Nr 529. Kraków, Sobota 18 Listopada 1911. Rok XXX

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**

Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.464.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego,** ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska. — Biuro dzienników M. Hopczyca, ul. Wiślna.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu** Krug. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schallek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette directeur. 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Kto winien?

Pewne zdziwienie, i to zdziwienie bardzo niemiłe, wywołać musi dyskusya, jaka we czwartek toczyła się na posiedzeniu Koła polskiego w sprawie kreowania w kraju naszym nowych szkół średnich. Komunikat Koła polskiego ujął dyskusyę, jaka na ten temat prawdopodobnie się rozwinęła i szersze przybrała rozmiary, w dyskretne ramy paru przemówień i wniesionej rezolucyi. Ale i z tego nawet, co w drodze oficyalnej do wiadomości naszej się przecisnęło, dowiedzieć się można kilku ciekawych szczegółów o akcyi Rady szkolnej krajowej w zakresie zwiększenia liczby szkół średnich w kraju, — a jeszcze więcej z tego, o co w komunikacie Koła polskiego z lekka potrącono, domyśleć się można.

I tak prezes Biliński zapewniał, że większość Koła polskiego wcale nie jest przeciwną tworzeniu dalszych szkół średnich w kraju, gdyż o tem, że nowe szkoły średnie w kraju zakładać trzeba, „dwóch zdań być nie może“. Znamienny był jednakże końcowy zwrot tej deklaracyi prezesa Bilińskiego. Zapewnił on mianowicie, że minister dla Galicyi poczyni, w razie potrzeby kroki, „aby Rada szkolna kraj. przedłożyła odpowiednie wnioski.“

Wydaje nam się rzeczą, co najmniej niewłaściwą, aby minister, choćby nim miał być minister dla Galicyi, przypominać potrzebował Radzie szkolnej to, co ona sama, bez jego urgensów, z własnej inicyatywy i z własnego obowiązku zrobić powinna. Nie minister, bądź co bądź przedstawiciel rządu centralnego, narzucać powinien Radzie szkolnej krajowej kwestyę kreowania nowych szkół średnich w kraju, lecz droga instancyj prowadzić powinna w kierunku odwrotnym: Rada szkolna krajowa niepokoić powinna administracyę państwa żądaniami, do zakresu jej działalności należącemi.

A uczynić to Rada szkolna powinna z dwóch bardzo ważnych powodów.

Pierwszym zasadniczej natury powodem jest faktyczne przepełnienie naszych szkół średnich w większych miastach i żądania miast mniejszych, aby w nich szkoły średnie zakładano. Jeżeli w kraju są 2 gimnazya, liczące przeszło po 1300 uczniów, cztery przeszło po 800, a 6 przeszło po 700 uczniów, to najoczywiściej o potrzebie tworzenia nowych szkół średnich w Galicyi, — jak się ekso. Biliński wyraził, — „dwóch zdań być nie może“.

Powód drugi usuwa skrupuły i czułostkowości, jakoby Rada szkolna, z postulatami w tej sprawie wobec ministerstwa oświaty występując, mogła być zbyt... natrętną. Między Kołem polskiem bowiem a rządem stanął swojego czasu pakt, że w Galicyi co roku kreowanych ma być 4 do 5 nowych szkół średnich. I dzięki temu Galicya rzeczywiście otrzymała w ciągu lat kilku pokaźną liczbę gimnazyów, mniejszą szkół realnych i gimnazyów realnych.

Teraz jednak w akcyi tej objawia się zastój. Przyczyną zaś tego zastoju, jak z dyskusyi, w Kole polskiem przeprowadzonej, domyślećby się należało, jest ta okoliczność, że Rada szkolna krajowa przestała wobec ministerstwa oświaty występować z wnioskami o kreowanie nowych szkół średnich, a przynajmniej nie uczyniła tego obecnie, gdy z powodu gotowego już budżetu państwowego na rok 1912, dawno to uczynić należało.

Rezolucya posła Buzka, wprawdzie dotąd formalnie jeszcze przez Koło polskie nie uchwalona, lecz w komunikacie Koła, co do swej treści, nie zakwestyonowana, zwraca się pośrednio przeciw Radzie szkolnej krajowej, kryje bowiem zarzut, że ta najwyższa magistratura szkół w Galicyi nie wyzyskała paktu, zawartego przez Koło polskie z rządem.

W sprawie tej odbyć się ma niebawem osobne posiedzenie Koła polskiego. Uważamy to za rzecz naglącą i konieczną, zwłaszcza z tego powodu, że Sejm dopiero po Nowym Roku ma być zwołany i wtedy dopiero upomnieć się będzie mógł u Rady szkolnej kraj., dlaczego nie zostały spełnione jego wnioski, objęte planem zakładania szkół średnich w Galicyi?

Już choćby nic więcej, to z wielkim wysiłkiem przez całe społeczeństwo polskie utrzymywane prywatne szkoły średnie w Czortkowie, Białej i Orłowej, świadczą dowodnie o naglącej potrzebie zmuszenia rządu centralnego, aby wywiązał się ze swoich, wobec Koła polskiego zaciągniętych zobowiązań. Koło polskie ustalić powinno powody, dzięki którym rząd z obowiązku tego zwolniony został.

W kraju bowiem słusznie wielkie obudzić się musi zaniepokojenie na samą myśl, że wypuszczono rząd z obligu tej dla kultury i oświaty naszego kraju doniosłości, co kreowanie nowych szkół średnich. Rozwiązaną być musi tutaj kwestya, kto w tej sprawie zawinił, bo tylko w tym wypadku możliwe będzie na przyszłość uniknięcie niesłychanie dotkliwych dla kraju zaniedbań.

Prawosławie w Galicyi.

Aspiracye rosyjskie na Galicyę datują się jeszcze od czasów Mikołaja I. Zależnie od zmieniających się konjunktur w polityce zagranicznej aspiracye te nabierają większej lub mniejszej siły. Nigdy jednak nie były całkowicie zaniechane. Typowem znamieniem wzmagania się aspiracyj petersburskich w Galicyi, jest pojawienie się wśród ludu ruskiego w Galicyi „misyonarzy“ prawosławnych. Rządzące sfery rosyjskie, w których imieniu działa zawsze jakiś wybitny patryota, dawniej n. p. były minister spraw wewnętrznych graf Ignatiew, obecnie zaś pensyonaryusz carski, graf Bobrinskij, lub założone „ad hoc“ towarzystwo „dobroczynne“, nie zadowalniają się w chwili takiego wzmocnienia ich aspiracyj samem tylko subwencyonowaniem rozmaitych instytucyj rusofilskich w Galicyi, ale starają się także trafić do ludu bezpośrednio, nawracając go na prawosławie.

W latach ośmdziesiątych ubiegłego stulecia sytuacya polityczna była analogiczna do dzisiejszej. Rosya, niezadowolona z wyniku kongresu berlińskiego i z austryackiej okupacyi Bośni i Hercegowiny, myślała o wojnie z Austryą. Wskutek tego zwróciła baczniejszą uwagę na Galicyę wschodnią. Zapragnęła przygotować w niej odpowiedni teren dla swych operacyj wojennych. I oto nagle pojawiła się w Galicyi wschodniej — silna propaganda prawosławia. Duszą jej był osławiony pop apostata Naumowicz. Zaczęło się od organizowania pątnictw do Poczajowa. Potem Naumowicz i jego zwolennicy organizowali wychodźtwo chłopów ruskich do Rosyi. Wreszcie zaczęli jawnie propagować prawosławie, na które też niebawem przeszło oficyalnie kilka nadgranicznych wsi podolskich. Ostatecznie rząd wyszedł z rezerwy. Naumowiczowi i towarzyszom jego wytoczono proces o zdradę główną, który skończył się skazaniem go na wygnanie. Cała zaś agitacya rusofilska, wraz z propagandą prawosławia, osłabła bardzo znacznie i ograniczyła się znowu do subwencyonowania kilku pism i instytucyj moskalofilskich.

Przyczyną tego była nie tylko wzmożona czujność władz austryackich, ale także zmieniona tymczasem konjunktura polityczna. Rosya, odepchnięta od Dardanellów i zmuszona do zaniechania swoich knowań wśród „bratuszek“ bułgarskich, przeniosła punkt ciężkości swej polityki zaborczej do Azyi środkowej i wschodniej, zadowalniając się utrzymywaniem „status quo“ na Bałkanach, ponieważ na swoją korzyść zmienić go nie mogła. Po wojnie z Japonią i po aneksyi Bośni i Hercegowiny, Rosya znowu zwróciła się ku Bałkanom, wskutek czego antagonizm austryacko-rosyjski odzyskał dawną swą siłę. W związku z tem rozpoczęła się także energiczniejsza agitacya rusofilska w Galicyi. Czytelnicy znają jej obecny rozwój, któremu niejednokrotnie poświęcaliśmy obszerniejsze artykuły. Obecnie, wedle ustalonej już reguły, przystąpił rząd rosyjski do urządzania misyj prawosławnych w Galicyi.

Wedle relacyi „Diła“ fungują w tej chwili trzej tacy „misyonarze“, mianowicie pop Sandowicz na zachodnią Galicyę z siedzibą w Zdyni, powiat przemyski, pop Ileczko osiadły w Teliżu koło Sokala ma sobie powierzoną propagandę prawosławia w północno-wschodniej Galicyi, i pop Gudyma w Załuczu koło Śniatyna, jako misyonarz dla południowo-wschodniej Galicyi. Nadto czynią się przygotowania do założenia misyj prawosławnych w Strzeliskach Starych i w Knisiole w powiecie bobreckim pod Lwowem, w Beńkowcach w powiecie rohatyńskim, tudzież w Kustyniu i Batyowie koło Brodów. Misyonarzami tymi są popi prawosławni, z pochodzenia Rusini galicyjscy, którzy ukończyli seminaryum duchowne przeważnie w Żytomierzu. Opłaca ich rząd rosyjski i to bardzo hojnie, skoro sam pop Sandowicz pobiera, jak twierdzi „Diło“, po sześćset rubli kwartalnie...

Wiedząc, że obcy obywatele nie mieliby w Galicyi dostatecznej swobody ruchów, potrzebnej do skutecznego misyonarstwa, rząd rosyjski za pośrednictwem swoich partyj rusofilskich, poszukuje do tej pracy obywateli austryackich — Rusinów galicyjskich. Jako stypendyści rządu rosyjskiego wyjeżdżają oni do Rosyi, tam przygotowują się do swojego zawodu, poczem wracają do kraju, aby w nim rozpocząć działalność.

Podnieść przytem należy, że ci misyonarze prawosławni, wyświęcani przez biskupów rosyjskich, są zupełnie niezależni od metropolii prawosławnej bukowińskiej, lecz w zupełności podlegają biskupowi żytomiersko-łuckiemu, a przez niego synodowi petersburskiemu. Uznana bowiem w Austryi cerkiew prawosławna, której najwyższa władza znajduje się w Czerniowcach, różni się organizacyjnie i kanonicznie od prawosławnej cerkwi rosyjskiej. Cerkiew prawosławna bukowińska należy bowiem pod zwierzchnictwa duchowne i kanoniczne patryarchatu konstantynopolitańskiego, który z synodem petersburskim niema nic wspólnego.

Wogóle cały kościół chrześcijański nie rzymski, rozpada się na sześć tak zw. „autokefalnych — własnogłowych“, czyli zupełnie od siebie niezależnych cerkwi. Na czele każdej z nich stoi patryarcha — u Ormian „Katolikos“ — wraz z radą patryarszą. Tylko cerkiew rosyjska wskutek zamachu Piotra Wielkiego straciła patryarchat, a z nim razem niezależność od władzy świeckiej. Władzę patryarchy zastąpiono w niej synodem, t. j. kolegium desygnowanych doń biskupów, które stoi pod jawnym i ścisłym dozorem i kierownictwem świeckiego oberprokurora synodu, którego w randze i charakterze ministra mianuje car. Jest to naturalnie jaskrawe pogwałcenie kanonicznych zasad organizacyj cerkwi wschodniej, dla których najwyższą władzą jest sobór całej cerkwi, więc, zarówno duchowieństwa, jak świeckich wiernych, który stale reprezentuje patryarcha, a nie kolegium biurokratyczne mianowanie przez osobę świecką.

Z tych powodów, mówiąc o propagandzie prawosławnej w Galicyi, nie należy jej utożsamiać z prawosławiem bukowińskiem. Jest to bowiem propaganda rosyjsko-prawosławna, pozornie zmierzająca do zerwania unii z Rzymem, w gruncie rzeczy zaś czysto polityczna i przez wysoce polityczne czynniki rosyjskie kierowana.

Jak zaś wielką wagę przywiązują obecnie te właśnie czynniki do tej propagandy, świadczy chociażby fakt, że półurzędowy dziennik rosyjski „Nowoje Wremia“ od jakiegoś czasu z niezwykłą pilnością śledzi przebieg i rozwój tej propagandy. I tak np. w otrzymanym przez nas numerze tego dziennika z dnia 14 b. m. znajdujemy znowu korespondencyę wiedeńską jakiegoś „Dalibora“, omawiającą „prześladowanie prawosławia w Galicyi“. Chodzi mianowicie temu Daliborowi o to, że starostwo zamknęło wybudowaną przez popa Gudymę prowizoryczną cerkiew prawosławną w Załuczu i nie pozwala mu chrzcić dzieci na prawosławie, opierając się przy tem na przepisach o prowadzeniu ksiąg metrykalnych i na fakcie, że prawosławie w Galicyi nie istnieje. Rosyjski korespondent wiedeński rozwodzi się bardzo szeroko nad tym aktem gwałtu i bezprawia władz „polsko-austryackich“. ale w końcu pociesza czytelników swoich następującem zapewnieniem:

„Należy podnieść, że w Galicyi wśród ludu widać w ostatnich czasach bardzo żywe dążenie do powrotu do wiary ojców. Dążenie to zostało wywołane przez gwałtowną latynizacyę cerkwi unickiej, którą metropolita Szeptycki przy pomocy „Jezuito-Bazylianów“ przemienił na arenę agitacyi ukraińskiej i rozsadnik nienawiści do wszystkiego, co rosyjskie. Aby ratować się przed Jezuitami, aby ocalić narodowy charakter swojej cerkwi i swoją własną narodowość, lud halicko-rosyjski gotów jest porzucić unię (?!) i wrócić na łono cerkwi prawosławnej. Nie kto inny, jak tylko sam metropolita Szeptycki i „Bazyliano-Jezuici“ pomagają nawracaniu unitów na prawosławie. Tego powrotnego ruchu nikt już nie wstrzyma!“ — kończy tryumfalnie p. Dalibor.

Nie podzielając bynajmniej optymizmu tego pana, muszą jednak powołane organa zarówno w interesie państwowym i w interesie obu narodów, kraj nasz zamieszkujących, zwrócić baczniejszą uwagę na te knowania rosyjskie i odrazu energicznie położyć im kres ostateczny. Sama wprawdzie propaganda prawosławna nie bezpieczeństwa poważnego nie przedstawia. — Dowodem tego stałe niepowodzenia misyonarzy prawosławnych w samej Rosyi, gdzie mimo ogromnych środków i całej potęgi władzy, jaką ich popiera rząd carski, nie nawrócili oni dotąd ani jednego Mahometanina na prawosławie. Nawet wśród biednych ludów szamańskich na Syberyi, nie mówiąc już o buddystach, misye prawosławne nie mają żadnego powodzenia, a uzyskane przez nie „nawrócenia“ z reguły okazują się fikcyjnemi, czemu zresztą nie bardzo można się dziwić, gdy się zważy, że bogobojni misyonarze prawosławni wolą raczej zajmować się intratną bardzo, tajną sprzedażą wódki wśród krajowców, niż wprowadzaniem ich na drogę prawdziwej carskiej wiary. Najjaskrawszym jednak dowodem bezsilności prawosławia oficyalnego w sprawie prozelityzmu, jest nie tylko jego rozpadanie się na najrozmaitsze sekty, ale przedewszystkiem fakt, że dzisiaj, po czterystu latach panowania Rosyi i prawosławia w Europie, zachowało się jeszcze w północnych jej okolicach między Uralem a morzem Białem, bałwochwalstwo. Ludność tamtejsza tak mało sobie ceni prawosławie i jego przedstawicieli, że kiedy w r. 1905 car wydał na złość metropolicie Antoniuszowi słynny swój ukaz tolerancyjny, „nawróceni“ tamtejsi prawosławni skorzystali natychmiast z uzyskanej wolności sumienia, aby wrócić — do bałwochwalstwa... W raportach swoich, składanych co roku carowi, obliczał słynny oberprokurator Synodu, Pobiedonoscew, że jedno nawrócenie na prawosławie kosztuje rząd przeciętnie trzysta rubli, a jest mimo to bardzo problematyczne.

Wobec tak małej siły przyciągania oficyalnego prawosławia, możnaby spokojnie lekceważyć jego propagandę wśród ludu galicyjskiego w Galicyi, gdyby nie fakt, że propagandzie tej, na gruncie galicyjskim, towarzyszy stale agitacya polityczna, posługująca się demagogią, najbardziej jaskrawemi kłamstwami i niedorzecznemi obietnicami, którewśród ciemnego jeszcze, niestety, ludu ruskiego, mogą istotnie wywołać zamęt i niepożądany dla tego ludu samego przedewszystkiem szkodliwy ferment.

Chiny i ich sąsiadki.

Rewolucya chińska, która kto wie, czy nie uzyska kiedyś w dziejach miana „największej“, zbliża się ku końcowi pierwszego punktu swojego gigantycznego programu. Wymieniono w tym punkcie — wypędzenie dynastyi mandżurskiej wraz z Mandżurami. Wojska rewolucyjno-republikańskie otoczyły już Pekin zacieśniającym się z dniem każdym żelaznym pierścieniem. — Ostateczna rozprawa między resztkami obrońców znienawidzonej dynastyi, a wojskami ludowemi, jest kwestyą dni. — Może te walki w „zakazanem mieście“ w środku Pekinu toczyć się będą już tylko o owładnięcie opustoszałymi pałacami i o — nefrytową tabliczkę, która jest symbolem najwyższej władzy monarszej. Już teraz bowiem nadchodzą wiadomości, że małego cesarza chińskiego, sześcioletniego Pu-i, wywieziono w bezpieczne miejsce i że w ślad za nim poszukała bezpiecznych kryjówek cała rodzina cesarska.

Cokolwiek się jednak stanie, czy obalenie dynastyi mandżurskiej odbędzie się w sposób czynny, czy też tylko formalny i symboliczny, pozostaje faktem, że dynastya ta przestała być w tej chwili ogniskiem władzy państwowej Chin i że ogromne to państwo przebywa obecnie okres właściwy wszelkim rewolucym, okres formalnego bezwładztwa, w którym stara władza już znikła, nowa zaś nie zdążyła się jeszcze ostatecznie sformować i ustalić. Każdy przechodzący przesilenie rewolucyjne naród, stara się ten okres jak najbardziej skrócić. Wymaga tego prosty instynkt samozachowawczy narodu, ponieważ okres bezwładztwa dla każdego z nich jest najbardziej niebezpiecznym. Dla przeradzających się i grubą skórę odwiecznych przesądów zrzucających z siebie Chin, okres ten jest tem więcej krytyczny, że otoczone są one gronem „przyjaciół“, z których każdy oddawna już upatrzył dla siebie porządny kęs ogromnego terytoryum chińskiego.

Największe niebezpieczeństwo pod tym względem zagraża Chinom ze strony dwóch ich „zaprzyjaźnionych“ z niemi i życzliwych sąsiadek — Rosyi i Japonii. Pragnienie wzbogacenia się łatwego, kosztem chorującego kolosa chińskiego, jest w obu tych państwach tak silne, że dzięki niemu w ciągu niespełna czterech lat po strasznej wojnie, którą ze sobą wiodły, z zaciekłych i nieprzejednanych wrogów przemieniły się one niemal — w przyjaciółki. Między Rosyą a Japonią stanęła przed dwoma laty konwencya. Niektórzy zaś twierdzą nawet, że to formalny sojusz zaczepno-odporny. Jakkolwiek się to nazywa i jakikolwiek ma charakter z punktu widzenia prawa międzynarodowego, pozostaje faktem, że Rosya i Japonia osiągnęły porozumienie z sobą co do swojej eks-

Dokoła katedry medyolańskiej.

Leniwie grzejąc się w słońcu nieba i w słońcu, jeszcze cieplejszem, swojej wielkiej przeszłości, Italia uczuwa, że promieniami chwały dawno minionej nie można żyć wiecznie. Są one złote, jednak przynoszą złota coraz mniej. Więc wyciąga ona ręce do świata, ażeby ją na nowo zapłodnił, ożywił świeżemi sokami — inicyatywą.

Niema dla Włochów narodów sympatycznych i antypatycznych — wszyscy są mile widziani, jeśli znaczą swój pobyt żywą myślą, ruchem i hojnością. Są one spokojne, że nie zajrzy tutaj żebrak, przybłęda, wykolejeniec. Byłaby to nazbyt wielka śmiałość chcieć czynić konkurencyę tym zawołanym pracowitym próżniakom i opieszalcom, których najbardziej monumentalną sztuką jest leżeć do góry brzuchem i czekać złotego deszczu z nieba. Od północy do południa, przez całą długość buta italskiego, płyną tedy z Europy ożywcze soki i osiadają swobodnie po drodze, we Florencyi, w Rzymie, w Neapolu, w Palermo. Wlewają się, jak gdyby olbrzymim przewodem pokarmowym, którego wylotem głównym, paszczą — jest Medyolan.

Niesłychanie złożone są te myśli, które napastują przybysza w lombardzkiej stolicy Włoch. Tak niezrównanie sprzeczne z sobą i dziwne i często nieprzyjemne są też rysy, z których składa się fizyognomia współczesnego Medyolanu.

Współczesność dzisiejsza wogóle zasługiwałaby na osobne miano. Jest to „wiek“ ustawicznej, irytującej przemiany nazwisk pod słynnemi obrazami. Już niemal na każdem drugiem, trzeciem wielkiem dziele zjawił się napis: „attribuito gia“, „dawniej przypisywany takiemu to“. I „wiek“ to jest kradzieży Giocond. Na tem tle przeszacowywania i przywłaszczania arcydzieł, wobec ogólnego roznamiętnienia, a czasami nawet iście górnej pasyi dla sztuki renesansu, przybywasz do Medyolanu, jako do miejsc świętych śladów stóp Leonarda. Jako do miasta, w którem jeden i ten sam geniusz i fenomen zostawił najcudniejszą z Wieczerzy Pańskich i najtrwalsze urządzenia inżynierskie, do dzisiejszego dnia czynne, gdzie mistrze uczą się jego rysunku i wyrazu, a uczniowie i studenci — jego mechaniki i hydrauliki, tak świeżej, jak była nią przed czterystu laty.

Przyjeżdża się tutaj, żeby raz jeszcze pokrążyć dokoła marmurowego niebotycznego lasu subtelnych wieżyc, który zwie się Katedrą medyolańską. Ażeby przejść wzdłuż jej pięciu przewyniosłych naw, sklepionych hen, prawie ponad granicami wzroku ludzkiego, a tak wdzięcznie i harmonijnie, jak niebiosa romantycznej Walhalli. Ażeby nadziwić się jej cudownym, złożonym słupom, godnym podpierania całych światów. Ażeby spojrzeć w blaski jej witrażów, w których kolorach słońce maluje całą historyę starego i nowego testamentu, w olbrzymie, rozłożyste roztoczone szeroko okna za wielkim ołtarzem, w nieogarnione igrzyska tęcz, wpuszczających do wnętrza spokojną, łagodną błogość.

Przyjeżdża się, żeby widzieć Brerę i Ambrozyanę, i ich bezcenne skarby obrazów i rysunków. Ma się wrażenie i przeczucie, że kilka wielkich imion i natchnionych ponad wszystkie inne arcydzieł tak króluje nad miastem i w mieście samem, tak je przenika, podnosi i opromienia, jak właśnie owe witraże-olbrzymy ciskają snopy barwne w poważny, wieczny zmierzch świątyni. Że grają, jak wielkie stłumione organy, głuszące nieprzystojne szepty czeredy, która oto w tłumie rozmawia, śmieje się i głośno ucisza głośniej płaczące dzieci.

Z tego czaru przeczuć i nastrajania się duszy na ton podniosły — nic po przyjeździe nie zostaje. W każdym razie bardzo maluczko.

Wielka ulica, ukazująca w perspektywie fasadę katedry, chwalebnie nazwana Via di Dante — to dwa szeregi sklepów, prześcigających się w hałaśliwej reklamie. Zgoła tak samo wygląda ulica Lipska albo Fryderykowska w Berlinie. Nie ma jednego okna, jednego napisu, jednego artykułu, któryby w czemkolwiek przypominał, że jesteśmy we Włoszech, a usprawiedliwiał patronat Alighierego.

Przed katedrą wielki okazały plac z kwietnikiem, pośród których na wysokiem wzniesieniu posąg konny Wiktora Emanuela, urągający gwałtownem wspinaniem się elementarnemu poczuciu statuy i zaczarowanej powadze stu wież marmurowych tumu.

Przy samej katedrze, pod jej bokiem, we wspaniałym istotnie przez swą praktyczność portyku Wiktora Emanuela, i dalej, w pasażu krytym szklanym dachem, perypatetycznie filozofuje — giełda. Są to właściwie połączone giełdy Medyolanu. Tłoczą się tutaj, wrzeszczą i popychają zresztą nieszkodliwie, i kurzą cygara zabójczej woni i mocy — gracze, bankierzy, lichwiarze, krupierzy, alfonsy, kokoty, międzynarodowi szachraje. Suną wzdłuż monstrualnie wielkich wystaw sklepowych, szukają z kogo by zedrzeć skórę, kogo orżnąć, okraść, schwytać w matnię. Kilka razy dziennie nad wrzawę i zgiełk tej elegancyi niepewnej, podejrzanej, wzbijają się rozpaczne wrzaski przekupniów gazet. Znakomicie naśladują one — choć pewnie bez zamiaru — ryki mordowanych, zarzynanych, ćwiartowanych. Obwieszczają odrodzonym Włochom zwycięstwa, wobec których tryumfy Cesara i Hannibala wyglądają jak wygrane partye szachów.

A tuż obok, jakby z tej czerni wyrastała — katedra. Jakże to może być, żeby się dała wciągnąć w ten korowód olbrzymich piwiarń, kawiarń, kinematografów? Jakże może być, żeby dzwony jej milkły zupełnie w piekle tysiąca dzwonków tramwajowych? Pomijając zupełnie trzeźwy i pozytywny fakt, że wzrost miast jest największym cynikiem, bluźniercą, świętokradcą i wandalem — tutaj przychodzi na myśl, że katedra sama nie dość się opiera inwazyi handlu i jarmarku, dzięki swemu niesłychanemu i wyrozumowanemu bogactwu.

Katedra medyolańska jest nieprawdopodobną, jak myt. Wobec niej natrętnie wraca pytanie proste, dziecięce: czy to naprawdę? Nie, żeby się miało zdawać, iż to sen. Nie, w katedrze niema ani snu, ani mistyczności. Tylko wydaje się, że taki ideał kompozycyi, zespołu, całości, takie niezagubienie się w krociach szczegółów, taka odświętność i parada, możliwe są tylko w pomyśleniu, w planie, w szkicu gipsowym, w egzaltacyi architekta i hypertrofii konstruktora baldachimów, konsoli, przeźroczy, ganków, koronek, wnęków, liści rzeźbionych, przypór, łuków. Nie szukaj prostoty, bo znaleść można jeno misterność i symetryczność, skoordynowanie przemądrzałe i wykalkulowane. I potężny nadewszystko rozum, który strzelistość zachować umiał i całość taką złożył z milionów części, choć nieraz części pojedyńcze, rzeźby i karyatydy, figury świętych i sceny wypukle rzeźbione, same przez się nie wznoszą się nad poziom przeciętności, choć brak im naiwności, szczerości, żaru modlitewnego.

Cały ten gotyk gromadzony jest przeważnie na chłodno, z całem ostygłem uświadomieniem renesansu. Budowniczowie katedry, to byli przedewszystkiem mistrze w zdumiewaniu i czarowaniu obliczonem. Stworzyli i rozpięli w górze marmurowe pajęczyny, tkaniny z głazu delikatne i wdzięczne, jak unerwienie liści, jak budowa kwiatów, jak przędze, które jesień rozpina na murawach i między drzewami, jak kiście i kłosy. Cała świątynia jest zbyt piękna, ażeby mogła być bezwzględnie świętą, zbyt mądra i wirtuozowska, ażeby mogła rywalizować — dajmy na to — z monotonną, dumniejszą i nieprzystępniejszą, ale pierwotniejszą z ducha — katedrą florencką.

O tem, co jest wielkiego w innych dzielnicach miasta, mówić teraz nie chcę. Kościół Santa Maria delle Grazie i „Wieczerza Pańska“ Leonarda, to coś nazbyt doniosłego i urodzonego na granicy między człowiekiem a Bogiem, ażeby o niem mówić wśród impresyi. Pinakoteki;

Panzyi na terytoryum państwa Chińskiego. — W zamian za zgodę Rosyi na japońską aneksyę Korei, Japonia przyrzekła nie przeszkadzać Rosyi w zagarnięciu chińskiego Turkiestanu i Mongolii — to jeden punkt ugody, czy nawet sojuszu. W razie okazania się potrzeby, Japonia weźmie południową Mandżuryę, Rosya zaś północną wedle gotowego już schematu, który dał pokój portsmouthski. To drugi punkt owej złowieszczej dla Chin konwencyi.

Urzeczywistnienie pierwszego punktu już w znacznej części nastąpiło. Japonia anektowała Koreę z końcem roku ubiegłego, równocześnie zaś niemal Rosya wystąpiła w Pekinie z żądaniami zmierzającemi do zupełnego usunięcia wpływów i władzy chińskiej w Mongolii. Znany jest styczniowy zatarg rosyjsko-chiński w tej sprawie, pamiętne jeszcze rosyjskie ultimata, które jedno za drugiem nosił ambasador rosyjski do Wajwu pekińskiego. Wówczas sprawa pozostała w zawieszeniu. Rosya zawahała się, ponieważ w Pekinie objawił się silny ruch wojenny. A młoda armia chińska w sposób demonstracyjny posunęła się nad Amur. Sparzeni na lekceważeniu Japonii, nauczyli się teraz w Petersburgu nawet na zimne dmuchać. Widząc nadciągające nad Amur bataliony chińskie, przypomniano sobie niespodziankę nad jego mandżurskiemi dopływami i złagodzono ton.

Tymczasem wybuchła rewolucya antimandżurska. Te same bataliony chińskie, które obudziły zbawienny respekt nad Newą, zajęły się — domowemi sprawami, dzieląc się w nierównych bardzo częściach na obrońców i wrogów. skazanej na upadek dynastyi. Na olbrzymiej swej peryferyi Chiny stały się znowu zupełnie bezbronnemi. Ich 11.000 wiorst licząca granica rosyjska stanęła znowu dla kozaków carskich otworem. Sposobność dla Petersburga i jego nienasyconych imperyalistów nieodparcie kusząca. Idą też do wschodniej Azyi pułki za pułkami, brygady za brygadami. W ciągu pierwszej połowy bieżącego roku, Rosya skoncentrowała przeszło 400.000 wojska nad Amurem, pod Władywostokiem i nad Bajkałem, skąd najbliżej do wnętrza Mongolii. W Turkestanie rosyjskim także już wszystko dawno przygotowane do owładnięcia chińską jego częścią. Forpoczty rosyjskie stoją o dzień drogi od Kuldży, która jest kluczem do północno-zachodniej połaci imperyum chińskiego. W ten sposób przygotowała się Rosya do zakończenia realizacyi pierwszego punktu swojej umowy z Japonią.

Tymczasem rząd Mikada myśli już o drugim punkcie — o zabraniu południowej Mandżuryi. I nie tylko myśli, lecz także działa. Cała flota wojenna japońska stoi gotowa każdej chwili do ruszenia na wody chińskie. Pod pozorem ochrony swoich poddanych, wysłała już Japonia całą eskadrę swoich krążowników i torpedowców do najważniejszych punktów na głębokich rzekach chińskich. W południowej Mandżuryi konsystujący tam korpus wojsk japońskich, przeznaczonych do ochrony kolei, przeistoczył się obecnie w armię prawie statystyczną, gotową każdej chwili do marszu na Pekin.

Lecz kiedy przygotowania te są już skończone i pozostaje tylko puścić w ruch nastawioną już machinę zdobywczą, do głosu zgłaszają się Stany Zjednoczone. Oddawna patrzą one krzywo na rozrost politycznego i ekonomicznego wpływu Japonii w Chinach, ponieważ obawiają się utraty rynku chińskiego, a może i całego Pacyfiku. Imperyalistyczne interesy Unii gwałtownie każą jej upatrywać w Japonii najbardziej niebezpiecznego współzawodnika w sprawie opanowania Pacyfiku, względnie jego azyatyckich wybrzeży. Stąd owa nerwowość Waszyngtonu, z jaką śledzi on każde poruszenie japońskie na lądzie azyatyckim.

Teraz nerwowość ta doszła do szczytu. Stany Zjednoczone skoncentrowały całą swą potężną flotę koło Manilii i przygotowały transport 10.000 wojsk lądowych, które w danym razie byłyby rzucone na brzeg chiński, jako przeciwwaga ekspansyi Japonii. Może to tego wyniknąć częściowy podział Chin lub wojna japońsko-amerykańska. Panuje powszechne i uzasadnione przekonanie, że wojna ta jest nieuniknioną. W interesie Japonii leży zaś, aby przyszło do niej prędzej raczej, niż później. Za trzy lata bowiem otwarty będzie kanał Panamski, który umożliwi Stanom Zjednoczonym przerzucenie swej floty atlantyckiej na Pacyfik. Wzrosną także w tym czasie ogromnie koszta dalszych zbrojeń, które dla finansów Japonii stać się mogą ciężarem wręcz miażdżącym. Dla Japonii zmierzenie się z Unią w obecnym stosunku sił przedstawia więcej szans powodzenia. Ta też okoliczność stanowi najgroźniejsze niebezpieczeństwo dla pokoju na basenie Pacyfiku.

Wrażenia z Tripolisu.

(Opowiadanie Gottberga. — Wleczenie nagiej dziewczyny przez włoskich żołnierzy. — Poobiednia obława na Arabów. — Hrabia jako przewodnik obławy. — Śmierć za brzytwę.)

Korespondent wojenny berlińskiego „Lokal-Anzeigera", znany dziennikarz Gottberg, który z początku dziennikowi swojemu posyłał sprawozdania dla Włochów bardzo pochlebne, stał się później przedmiotem brutalnych napaści ze strony prasy włoskiej, gdy po znanych rzeziach dał świadectwo prawdzie i napiętnował okrucieństwa Włochów. Oczywiście cenzura także zwróciła się przeciwko Gottbergowi, który wreszcie podobnie, jak wielu jego kolegów, uznał za stosowne opuścić Tripolis. Obecnie ogłasza „Lokal-Anzeiger" dalsze sprawozdania tego korespondenta, który w nich podaje szczegóły, stwierdzone naocznie.

Opowiadam — pisze Gottberg — tylko to, co widziałem na własne oczy. Poprzednie moje doniesienia ministrowie i generałowie włoscy nazwali „niecnemi kłamstwami". Jeżeli jednakże Niemcy, Anglia, Francya, czy Austrya chcą dowiedzieć się prawdy oficyalnej, to niechaj zażądają sprawozdań od swoich konsulów w Tripolisie i niechaj je ogłoszą. Konsulowie ci podczas rzezi także łamali ręce z rozpaczy.

Dnia 25 października, a więc w dniu, kiedy rozpoczęła się krwawa rzeź, siedziało grono obcych korespondentów przy objedzie, rozmawiając o porannych wypadkach. P. Francis Mac Cullagh z „Westminster Gazette" i „New Jork Herald" opowiadał, jak pomiędzy Mesri a Haenni linie włoskie zostały przez Arabów przerwane i w tył odrzucone. Włosi pierzchnęli w nieładzie i zatrzymali się dopiero koło lazaretu, nad którym powiewała flaga Czerwonego Krzyża. Nic dziwnego, że kule nieprzyjacielskie i tutaj dochodziły, co Włosi piętnowali jako barbarzyństwo. Ażeby oglądnąć to ognisko walki, ja i Mac Cullagh wyszliśmy o g. 1 po południu z hotelu. Po drodze przyłączył się do nas pierwszy dragoman jednego z konsulatów. A więc to, co piszę, mogą potwierdzić dwaj świadkowie.

Z miasta przez doszczętnie spaloną wieś dostaliśmy się na pole. Zaraz w pierwszej chwili ujrzeliśmy grupę żołnierzy włoskich, których przewodnikiem był człowiek cywilny, pewien hrabia włoski. Szli jakby na polowanie. Ujrzawszy nas, zawołał hrabia: „Ostrożnie, tu są jeszcze żyjący ludzie". A więc rzeczywiście polowali na ludzi. Idąc dalej, widzimy znowu spalone domy. Pośród dymu obok zastrzelonego Araba leży ranna jego żona; obok wije się w piasku stara jakaś kobieta, a dalej mały chłopak — nie wiemy z ran czy z choroby. Słońce nielitościwie prażyło żywych, którzy leżeli pośród trupów.

Idziemy dalej, ażeby wezwać pomocy dla rannych. Wszakże o 100 metrów powiewa flaga Czerwonego Krzyża. Na piaszczystej drodze słyszymy w tyle krzyki i śmiechy. Żołnierze włoscy pędzą przed sobą mężczyzn, kobiety i dzieci. Tych, którzy nie mogą nadążyć, popędzają kolbami. Jakaś młodziutka dziewczyna arabska pozostała w tyle. Nie mogła iść z powodu napuchniętej stopy i wreszcie padła na ziemię. Dwaj żołnierze chwycili ją za nogi i ciągnęli po piasku. Suknie dziewczyny zsunęły się aż do głowy, a żołnierze śmieli się dziko na widok jej nagiego ciała.

Skutkiem naszej interwencyi żołnierze ujęli dziewczynę pod pachy i w ten sposób wlekli dalej. Wreszcie gdy rozumiejący po włosku dragoman wmięszał się do sprawy, żołnierze porzucili dziewczynę na piasku w odległości 20 kroków od lazaretu. Dziewczyna z wysiłkiem wołała o wodę słowami: „Il ma, il ma". Zwróciliśmy na nią uwagę lekarzy włoskich, ale, jak się później okazało, bezskutecznie.

Idziemy dalej i spotykamy dwie gromady żołnierzy włoskich. Niektórzy byli tylko w koszulach i mieli zakasane rękawy. Na pytanie moje odpowiedzieli, że po objedzie wyszli na obławę przeciwko Arabom. Opowiadali o tem z zimną krwią i dumą. A potem już bez pytania z naszej strony przechwalali się liczbami zabitych Arabów. Zaczęli nas oprowadzać i pokazywać trupy. Dziesięciu żołnierzy chyłkiem szło przed nami, rzucając naokół badawcze spojrzenia. Nagle w dali poza krzakami ujrzeli ludzi. Bez namysłu dali salwę. Z poza krzaków odpowiedziano równie ogniem. Ukryliśmy się — a później stwierdziliśmy, że tym razem Włosi strzelali do Włochów. Żołnierze strzelali poprostu do każdej żywej istoty. W ten sposób odniosło rany, a nawet zginęło, wielu Europejczyków.

Wracając na główną drogę, znowu słyszymy krzyki i śmiechy. Gromada maroderów włoskich z rozmaitych pułkow prowadzi 5 Arabów. Po drodze chwycili jeszcze szóstego. Ustawiono ich pod murem i strzelano do nich jak się komu podobało pod okiem oficera, który także strzelał. O jakimkolwiek sądzie mowy nie było. Całą scenę fotografował lekarz. Idąc dalej powrotną drogą, spotykamy około g. 11 w nocy koło lazaretu ciała wymienionych dwóch kobiet, dziewczyny i chłopca. Nikt się nie zajął tymi nieszczęśliwymi, pomimo naszej prośby i przyrzeczenia ze strony lekarzy włoskich.

Nazajutrz rano poszedłem sam ku oazie. Po drodze ujrzałem kobietę arabską, która wyszła z domu, w jednej ręce trzymając dzbanek, zaś drugą prowadząc synka. Gwizdnęła kula i kobieta padła trupem. Oficerowi, którego wkrótce spotkałem, powiedziałem: „Żołnierz zabił kobietę". Na to odpowiedział oficer: „Żołnierze nie zawsze wiedzą, kogo mają przed sobą". Jeszcze jeden obrazek. Przez gliniany mur żołnierze włoscy wtargnęli do arabskiego domu. Gdyśmy za nimi weszli, ujrzeliśmy na ziemi zwłoki starego Araba. Na pytanie nasze, dlaczego zabito starca, podoficer włoski przeszukał odzież zabitego i z tryumfem pokazał nam... brzytwę. Prawu stało się zadość — wszakże Włosi wyraźnie ogłosili, że każdy nóż, mający więcej, niż 5 centimetrów długości, uważany będzie za broń.

O umówionej godzinie spotkałem się z kolegą Mac Cullagh. Zapytałem, co się dzieje z owymi chorymi koło lazaretu. „Umarli" — odpowiada Mac Cullagh. A więc umarli o 20 kroków od włoskiego lazaretu jak psy. Umarli pod flagą włoskiego Krzyża Czerwonego. Mac Cullagh podniósł rękę jak do przysięgi i mówił: „Za to wszystko powinny być w Londynie zwołane mityngi protestujące i wygłoszone mowy w parlamencie". Odpowiedziałem na to: „Słusznie, ale przedewszystkiem rzućmy generałowi pod stopy nasze legitymacye". A Mac Cullagh odparł: „Atonce; if you please". I tak zrobili obaj korespondenci.

Automobilizm i lotnictwo.

(Międzynarodowa wystawa automobilów w Londynie. — Jej statystyka. — Egzamina na szoferów. — Aeroplany w Tripolisie. — Dwa oddziały ochotniczych lotników włoskich.)

Międzynarodowa wystawa automobilów, dziesiąta z rzędu, została otwarta w halach „Olympia", skąd powstała tradycyjna nazwa jej „Olympia Show". Wystawa ta cieszy się ogromnem powodzeniem, pomimo, że późną jesienią jeszcze nigdy nie miał Londyn takiego „show". Znaczenie jej najdobitniej wykazują następujące cyfry, odnoszące się do krajów, firm automobilowych tudzież ich wyrobów, a wreszcie do wartości wystawionych automobilów. Otóż wystawę obesłały następujące:

kraje	liczb firm	wozów	funtów szterl. wartość
Anglia	70	271	150.900
Francya	55	174	89.588
Niemcy	19	41	21.516
Włochy	12	33	21.156
Belgia	10	20	12.935
Amer. Półn.	9	28	10.527
Szwajcarya	2	9	4.860
Austrya	1	8	4.315
Holandya	2	3	2.560
9	143	585	318.537

Ogólna wartość wystawionych automobilów podniosła się wobec wystawy z ubiegłego roku o 3000 funtów (75.000 koron). Najtańsze automobile mają cenę około 3750 koron, najdroższe 25.000 koron. należy dodać, że wystawa obejmuje tylko wozy osobowe, z wykluczeniem omnibusów. Z państwa austryackiego bierze udział tylko jedna fabryka Daimlera z Wiener Neustadt.

Jeden z dzienników wiedeńskich ogłosił w tych dniach obszerny artykuł o egzaminach na szoferów. Autor artykułu zapewnia, że komisya egzaminacyjna zarówno pod względem teoretycznym jak praktycznym stawia znaczne wymagania i egzaminuje kandydatów bardzo surowo. Licencyę na szoferów otrzymuje około 60 prc. ze zgłoszonych kandydatów. Niektórzy „zasiadają" trzy a nawet cztery razy do egzaminu, zanim otrzymali licencyę. Specyalnie starsi fiakrzy przepadają często przy egzaminach. Nie posiadają potrzebnej elastyczności, a co ważniejsze brak im zdolności szybkiego oryentowania się.

Napływ kandydatów jest ogromny, niestety materyał, jak zapewnia komisya egzaminacyjna, jest nieszczególny. Dawniej do egzaminu zgłaszali się obok panów głównie mechanicy i ślusarze, którzy bądź co bądź posiadają na tem polu fachowe wiadomości. Później, gdy weszły w użycie najemne automobile, zaczęli się zgłaszać także dorożkarze. Mają oni pewną rutynę w ruchu ulicznym, ale też stwierdzono u nich stałą skłonność do zbyt szybkiej jazdy.

W ostatnich czasach zaczęli się do egzaminów w Wiedniu zgłaszać ludzie wątpliwej egzystencyi, którzy w innych zawodach nie mogli się ostać i nie odpowiadali wymogom pod żadnym prawie względem. Komisarz egzaminacyjny zawsze prawie na pierwszy rzut oka pozna, w jakim zawodzie kandydat poprzednio pracował, lub jakiemu sportowi się oddawał. Motocyklistę poznać można po pewności, z jaką włada dźwignią, tudzież po dobrem oryentowaniu się wśród ruchu ulicznego. Charakterystycznie zachowuje się dorożkarz w chwili, gdy potrzeba hamować. Zrywają wtedy wolant gwałtownie w tył, jakgdyby chcieli konie wstrzymać.

Przejdźmy teraz do lotnictwa, które w ostatnich dwóch latach usunęło na drugi plan wszystkie inne sporty. Jak wiadomo, wojskowość zwróciła szczególniejszą uwagę na aeronautykę i to zarówno na balony, jak na aeroplany. Z wielu powodów aeroplany wybiły się na pierwszy plan, a wojskowość bardzo skwapliwie zaczęła się niemi posługiwać, zrazu używając ich tylko do służby wywiadowczej, następnie jednakże równie do walki czynnej, polecając lotnikom rzucać z aeroplanów bomby ręczne na oddziały nieprzyjacielskie.

Obecnie w Tripolisie mogą Włosi w obu kierunkach wypróbować aeroplany i rzeczywiście przedsięwzięli już takie próby, o których dzienniki włoskie podają następujące szczegóły: Po pierwszych dniach prób wywiadowczych zatelegrafowano z Tripolisu do Rzymu, żądając przysłania pocisków zupełnie nowego typu, sfabrykowanych do użytku lotników. Są to bomby okrągłe, objętości niewielkiej pomarańczy, zrobione ze stali, a napełnione masą bardzo silnie wybuchającą. Bomty te są wynalazkiem porucznika marynarki Cipelliego, które ostateczne próby z niemi życiem przypłacił. Na polu ćwiczeń artyleryi w Viareggio przeprowadził Cipelli przed kilku laty próby z temi pociskami, napełnionemi pikratem potasu. Jedna bomba, wybuchnąwszy przedwcześnie, zabiła wynalazcę, tudzież porucznika Mazzuo i dwóch robotników. Bomba jest tak skonstruowana, że wybucha, uderzając o ziemię. Podczas przewozu pocisk nie może wybuchnąć, chociażby upadł na ziemię. Zapobiega temu „bezpiecznik", który przed rzuceniem bomby należy wyciągnąć.

Te bomby rzucali z początku Włosi pod Tripolisem z powietrza na opustoszałe budynki. Okazało się, że pociski działają bez zarzutu i sieją wielkie spustoszenie. Dnia 1 bm. porucznik oddziału lotniczego Gavetti zabrał z sobą na aeroplan kilka granatów, umieściwszy je w torbie, przymocowanej do siedzenia. Gavetti wzniósł się w powietrze około godz. 6 rano, dążąc do oazy Ain-Zara, która naówczas oddalona była na 8 kilometrów od najbardziej wysuniętych placówek włoskich.

Wkrótce spostrzegł silny oddział Arabów, liczący około 1500 ludzi. W głębi oazy widać było regularną piechotę turecką i działa. Wzniósłszy się na 700 metrów w górę, Gavetti wyjął z torby jedną bombę i wsunął do niej zapalnik. Niełatwą było to rzeczą. Gavetti musiał bombę przytrzymać kolanami i posługiwać się tylko jedną ręką, gdyż motor działał nieregularnie i zmuszał lotnika do ciągłego manewrowania. Przelatując nad Arabami, wyciągnął z bomby zębami bezpiecznik i rzucił ją na ziemię. Przez kilka sekund obserwował spadający granat, potem aeroplan uniósł go dalej. Gavetti zawrócił natychmiast i ujrzał chmurę czarnego dymu. Arabowie uciekali na wszystkie strony.

Gavetti wyrzucił po kolei resztę bomb z tym samym skutkiem. Widział dym, ale poza tem nic, gdyż aeroplan unosił go. Należałoby wysyłać dwa aeroplany. Z jednego padałyby bomby, z drugiego, lecącego w tyle, mógłby pilot czynić obserwacye. Dzienniki włoskie obiecują sobie bardzo wiele po tych bombardowaniach z powietrza, sądząc, że bomby będą nieprzyjacielowi zadawać wielkie straty, obok tego zaś wpływać na niego ujemnie pod względem psychicznym. O tem przekonać się będzie można bardzo rychło.

Cywilni lotnicy we Włoszech zgłaszają się dosyć licznie do służby w Tripolisie. Rząd włoski zamierza utworzyć z nich dwa ochotnicze oddziały lotnicze. Pierwszy oddział będzie mieć 5 aeroplanów, na których służbę pilotów będą pełnić: Masse's, Manissero, dal Mistro, Verona i Rossi. Oddział ten otrzyma główną kwaterę w Tobruk. Drugi oddział, posiadający trzy aeroplany, zostanie umieszczony w miejscowości Berna. Należą do niego piloci Cagnot, Ruggerone i Mossi. Każdy oddział będzie miał mechanika, trzech robotników i 25 żołnierzy. Zagraniczni lotnicy: Bielovucic z Rumunii, tudzież Levasseur z Francyi, zgłosili się także jako ochotnicy do służby w Tripolisie, otrzymali jednakże od rządu włoskiego odmowną odpowiedź.

Kronika.

Kraków, 18 listopada.

Na pomnik Kościuszki zebrano dotąd na strażnicy pożarnej ze wstępu 112 koron 86 hal., które złożono w Banku gal.

Witraż rysunku Grotgera, znajdujący się w kościele OO. Dominikanów, który został uszkodzony w czasie wybuchu prochowni w Woli Duchackiej, dotąd nie został naprawiony, lecz załatany prowizorycznie zwykłem szkłem. Zaniepokojeni zbyt długą przewłoką naprawy wielbiciele artysty tą drogą przypominają odnośnym czynnikom obowiązek postarania się o naprawę cennego dzieła.

Tow. Bratniej pomocy uczniów Akademii sztuk pięknych prosi nas o przypomnienie, że w niedzielę dnia 19 b. m. w gmachu Akademii sztuk pięknych (pl. Matejki) o godz. 6 wieczorem odbędzie się pierwszy odczyt p. Cezarego Jellenty p. t. „Assyż, św. Franciszek i Giotto". Bilety po 2 K i 1 K do nabycia przy wejściu na salę.

Sprawy m. Krakowa. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi mieszkaniowej, na której obradowano nad wnioskami radcy miejskiego ks. dr Caputy w sprawie miejskiego Towarzystwa budowy mniejszych mieszkań i uchwalono odnośnie do uchwały Rady miasta z dnia 31 lipca b. r. przeznaczyć z kwoty 600.000 koron w gruntach, przyzwolonej na cele mieszkaniowe na razie 50.000 kor. w gotówce, jako udział gminy na rzecz rzeczonego Towarzystwa. Dalej uchwalono w myśl wniosków r. m. ks. Caputy, aby Rada miasta desygnowała dwie trzecie członków do zarządu i Rady nadzorczej Towarzystwa. Wreszcie komisya oświadczyła się za zmianą § 19 statutu Towarzystwa w tym kierunku, iż gmina miasta Krakowa ma mieć zapewnione prawa wyboru dwóch trzecich członków do zarządu i rady nadzorczej bez względu na każdoczesną wysokość udziałów innych członków, którzy mają mieć zapewnioną jedną trzecią część członków. Wniosek co do zmiany statutu przedłożony będzie sekcyi prawniczej do opinii.

Wczoraj pod przewodnictwem prof. dra Pareńskiego odbyło się posiedzenie sekcyi dobroczynnej. Uchwalono preliminarz na rok 1912 mianowicie dział V. (areszta miejskie) i dział X. (dobroczynność). Nadto uchwalono przedstawić prezydyum miasta do zamianowania radcami dobroczynnymi ks. Antoniego Soswińskiego, Kazimierza Krzyżanowskiego, Leona Kopycińskiego, Stanisława Ziembę i Józefa Krudowskiego.

Sekcya dla spraw wojskowych i przynależność na posiedzeniu dnia 17 listopada pod przewodnictwem p. Juliusza Epsteina uchwaliła szereg pozycyj budżetu. Nadto uchwalono wyjednać u Rady m. dodatkowy kredyt w kwocie 3000 koron dla działu XIII. budżetu na rok 1911. (Wydatki na kwatery chwilowe dla oficerów.) Dalej zapewniono przyjęcie do gminy m. Krakowa za opłatą taksy 6 osobom, na podstawie 10-letniego zasiedzenia 67 osobom, odmówiono zaś przyjęcia do gminy m. Krakowa dla braku wymagań ustawą przepisanych 9 osobom. W końcu uchwaliła sekcya wnioski magistratu zmierzające do zmiany warunków przyjmowania obcych do gminy m. Krakowa.

Budowa seminaryum nauczycielskiego w Krakowie. Rada szkolna krajowa uchwaliła przeprowadzić rokowania z gminą miasta Krakowa, ażeby gmina wybudowała własnym kosztem gmach na pomieszczenie seminaryum nauczycielskiego męskiego lub żeńskiego za czynszem, ewentualnie za rocznemi ratami amortyzacyjnemi. — Sprawa ta była już na posiedzeniu Rady miejskiej rozpatrywana: uchwalono mianowicie wnieść ofertę, a Rada szkolna krajowa zasadniczo tę ofertę gminy krakowskiej zaakceptowała. Obecnie chodzi tylko o pewną reduk

---

Ambroziana i Brera — to znowu zbyt znane i ukochane przybytki dzieł da Vinciego, całej szkoły lombardzkiej i mnóstwa innych szkół włoskich, ażeby wolno było nie poświęcać im całych rozdziałów, a jeżeli i uwag, to możliwie nowych i oryginalnych.

Na tem miejscu zajmuję się tylko otoczeniem katedry i duszą Medyolanu powszednią, nie odświętną.

W mniemaniu ogółu przy katedrze dzieją się wielkie sprawy muzyczne. Ale to błąd. We Włoszech wogóle mało się uprawia muzyki na seryo, pomimo, a może właśnie z powodu łatwości komponowania i bajecznej chwytności słuchu.

Florencya na przykład obchodzi się zupełnie bez muzyki szlachetniejszej, kameralnej lub symfonicznej. Ale tam zdarzają się jednostki artystycznie muzykalne, jakiś zabłąkany trubadur z Sycylii lub Sardynii, który, ukończywszy filozofię, nie przestaje śpiewać południowych stornel i w cichości ducha marzy o prawdziwym dramacie muzycznym włoskim.

W Medyolanie takich konspirantów, ani aspirantów wyższej sztuki niema. Są wielcy wydawcy, przedsiębiorcy, skupywacze oper i talentów muzyczno-akrobatyczno-melodramatycznych; są Pucciniowie, piszący dla gnuśnej i spieszczonej burżuazyi giełdowych stolic pseudo-japońskie smakołyki à la Madame Butterfly. — Gromady śpiewaków obsiadują stoliki u Biffiego w passażu i tworzą ciekawą giełdę śpiewaczą. O każdej porze dnia setka „lirycznych" i „bohaterskich", przeważnie rosłych i wygolonych, z obwiązanemi szyjami, żywo gestykuluje i od czasu do czasu bierze kilka tonów dla zademonstrowania czegoś. Są między nimi ludzie wspaniałej urody i ci na pewno zrobią lub już zrobili karyerę, a za lat dwadzieścia usłyszymy ich, kto doczeka, w jakiem mieście polskiem. Piją też czarną kawę drobni i nikli, wykolejeni, ze steranemi twarzami, ale żywemi oczyma wiecznych całożyciowych optymistów, którym się rzadko udaje dostać engagement.

Wszyscy na ogół uderzają brakiem absolutnym inteligencyi. Ogarnia zgroza na myśl, jaka to olbrzymia suma czysto ptasiej, zwierzęco intuicyjnej muzykalności, w połączeniu z odważną i wzruszającą arogancyą wobec prawdziwej sztuki, mieści się w tej drużynie artystów, w konstelacyi „gwiazd", w tym kawiarnianym panteonie bożyszcz, przed któremi tyle kobiet, nieraz nawet rozumnych, klęka, i więcej, niż klęka...

Tymczasem miasto samo zatrudnienia daje niewiele. La Scala, „najwyższy" aeropag sztuki śpiewaczej i operowej, ciągle jeszcze śpi i przebudzi się dopiero w karnawale. Misya jej polegać będzie, jak zawsze, i kończyć się na tem, że odgrzeje kilka dawniejszych oper Verdiego, na jeden lub dwa wieczory udzieli łaskawie gościnności Wagnerowi, a poza tem wystawi coś nowego i odpowiednio pustego, co potem efektownie obleci obie półkule.

Na szczęście funkcyonuje Dal Verme.

Grają sztukę nową „Conchitę" Zandonaiego, kompozytora świeżego. Tekst przerobiony z Louysa: „La femme et le pantin" (Kobieta i pajac), tej samej, której inna znów adaptacya szczęśliwie a niezasłużenie obiega sceny polskie.

„Conchita" nie jest muzyką ladajaką. Z początku pełna instrumentów nowych, rózeg, pałeczek, świszczących, chłoszczących, zgrzytających, w ciągu dalszym zyskuje na prawdziwej barwie. Przychodzi kilka tematów zorkiestrowanych oryginalnie i jędrnie, a przytem szczerze włoskich, szerokich i rozlewnych, tych namiętnych i desperackich lub szalenie tęsknych, których dostarczają najwięcej Neapol i Sycylia.

Dotąd najzręczniej umiał operować nimi Mascagni. Jest nawet kilka epizodów znakomitych. Conchita, igrająca okrutnie ze swym arystokratycznym kochankiem, wabi go do krat kupionego dla niej przez kogo innego pałacyku, ażeby natrząsać się i pozostać nietykalną za zamkniętą bramą. Wtedy ból i szał Matea, dochodzący do płaczu, do omdlenia, ilustruje się krótkiem, przepięknem intezmezzo wiolonczelowem.

Cała ilustracya muzyczna wyszła z głowy wykształconej, a nieraz natchnionej. Lecz Zandonai swoje zdobycie ostróg rycerskich w sztuce, okupił ustępstwami dla Louysa i scenicznego przykrawacza, Maurice'a Vaucaire.

Conchita dopiero wtedy ukorzyła się przed Mateem i na miłość głęboką i mocną odpowiedziała oddaniem się, gdy została przez niego sponiewieraną, jak suka obita. Jest to dość naturalnym wybrykiem wściekłości ze strony kochanka, traktowanego jak błazen. I jako remedium moralne na złośliwość i okrucieństwo może być prawdziwem, ale tylko pod piórem Louysa, pysznego przecie psychologa kurtyzan i kobiet z duszą kurtyzan. Na podstawowem tle ironicznem lub stosunku do kobiet mścicielskim, na tle idei rewanżu męskiego, która poniekąd charakteryzuje Louysa, są to zwroty wypadków logiczne i dosadne. Nie mają one właściwie pretensyi do wzniesienia się od przekomarzania kokociego, do wyżyn muzycznego patosu lub choćby tylko romantycznego liryzmu.

Lecz inaczej rzecz ta wygląda w oprawie poważnego kolorytu orkiestralnego w operze, prowadzonej z powagą, napięciem i wysileniem. Wtedy szybki skutek pięści Matea — ukrywający w sobie właściciwie szyderstwo autora — jest czemś już nadto wulgarnem i kabaretowem. Co było aż do owej chwili dramatycznie udanem i doskonale zjednywało bohaterowi współczucie widza, nagle staniało i zmiękło mimowolnie na płaski sens moralny. Przypomina się wtedy jakaś dawna operetka. „Więc działając, jak kanarek, zamiast płakać, trzeba bić, trzeba bić!"

Prawda ta oczywiście i autorom libretta przeświecać musiała. Są zanadto sprytni i zręczni, ażeby nie widzieć ubóstwa i tendencyi do pospolitości w temacie Conchity. Dlatego o ile mogą, uwagę naszą zabawiają i zagadują epizodami i scenami rodzajowemi: fabryki cygar, gdzie Conchita była robotnicą, knajpy z muzyką, gdzie tańcowała, ubogiego pokoju, gdzie mieszkała ze swą matką, i t. p.

Gdyby nie sukurs tych obrazów, nie byłoby czem wypełnić opery. Chyba, że w każdym akcie Conchita byłaby młóconą cepami-kułakami Matea.

Śpiewają operę Zandonaiego bez zarzutu, jak rzecz swoją i dobrze do nerwów przypadłą. Grają ogniście, z sentymentem i tem bogactwem ruchu, w którem zawsze są i będą mistrzami.

. . . .

Po takiej muzyce zgiełkliwej, a rzeczom nikłym poświęconej, dobrze jest odetchnąć w cieniu milczącego olbrzyma.

Gdy się utworzy wielki wał mroku i pustki między katedrą, a rzęsiście oświetloną galeryą Wiktora Emanuela, wtedy na nowo cała dostojność tumu otacza się, jakoby kręgiem zamkniętego w sobie skupienia i tajemnicy. Wtedy bez końca obchodzić można dokoła wyniosłe cokoły i patrzeć, jak sylwety wieżyc giną w szreżodze podniebia, jak czepiają się okien i filarów niezliczeni paladyni i święci. Wielki tłum figur naturalnej wielkości schowanych w cieniu między filarkami, wieńczących konsole, czuwających w baldachimach, zyskuje właściwy, fantastyczny światłocień starości i nawet dobrze gra rolę autentycznych wizyj z wieków średnich.

W takiej porze katedra ma taką przewagę fascynowania, że słucha się wrzawy miejskiej, jak czegoś, co się raczej przyśniwa, lecz w rzeczywistości nie istnieje. Jak za dnia nieprawdopodobieństwem wydaje się ten kościół, tak na odwrót, w wieczór, krzycząca, jarmarczna rzeczywistość wydaje się czemś niesłychanie dalekiem, błahem, bezsilnem i urojonem.

Cezary Jellenta.

cyę programu budowy i o redukcyę rat rocznych. Sprawa powyższa będzie omawianą na jednem z najbliższych posiedzeń Rady m. Krakowa.

O nowy gmach dyrekcyi okręgu skarbowego w Krakowie. Dyrekcya okręgu skarbowego w Krakowie na podstawie polecenia krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie, zwróciła się do gminy m. Krakowa o nabycie gruntu, pod nowy gmach dyrekcyi okręgu skarbowego w Krakowie, ponieważ obecny budynek przy ul. Kanoniczej zupełnie nie odpowiada swojemu celowi. Magistrat krakowski wskazał dyrekcyi odpowiedni grunt, co do którego prowadzone są obecnie w sekcyi ekonomicznej narady o cenę.

Z zarządu głównego T. N. S. W. W związku z niedawno odbytem walnem zgromadzeniem Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych w sprawie suplentów wysłał zarząd główny telegram do prezydyum Koła polskiego, oraz posłów Angermana, Buzka, Germana, Głąbińskiego, Haibana, Matakiewicza, Rychlika, Stesłowicza, Zamorskiego z wezwaniem, by Koło polskie usilnie obstawało przy natychmiastowem wprowadzeniu awansu czasowego z policzeniem wszystkich lat służby państwowej, a w szczególności służby suplenckiej od daty pierwszej przysięgi służbowej. Nadto z ramienia Towarzystwa wyjechał wiceprezes p. Jędrzejowski, jako członek deputacyi „Związku galic. Towarzystw urzędników i nauczycieli państwowych" do Wiednia, celem przedstawienia rządowi i Kołu polskiemu postulatów ogółu nauczycielstwa szkół średnich w kraju, a w niedzielę wyjedzie specyalna deputacya, złożona z 2 członków zarządu głównego, 2 członków Koła lwowskiego, oraz 2 członków Koła krakowskiego, która w obszernym memoryale przedstawi władzom centralnym okropne położenie przeszło połowy nauczycielstwa, żyjącej w dzisiejszych czasach ogromnej drożyzny z kwoty około 150 kor miesięcznie i pozbawionej nadziei rychłego otrzymania posad z powodu macoszego traktowania naszego szkolnictwa przez rząd centralny, który ze względów oszczędnościowych nie tworzy tyle posad ile ich potrzeba i ile się ich krajowi na mocy obowiązujących ustaw należy.

Brak wody w Wiśle daje się dotkliwie odczuwać fabrykom, położonym po obydwu jej brzegach. Tak niskiego stanu wody, jak obecnie, nie pamiętają od lat starzy rybacy. Cztery parostatki rządowe od kilku miesięcy stoją na Wiśle między mostem podgórskim a nowo wybudowanym mostem trzecim i czekają na podniesienie się stanu wody, gdyż przy obecnej płytkości Wisły niemożliwą jest rzeczą holować galary w górę rzeki.

Raut chryzantemowy z tańcami na dochód polskiej szkoły gospodarstwa kobiecego w Orłowej na Śląsku, odbędzie się — jak donosiliśmy — w sobotę, 25 b. m., w salach Starego teatru. Bilety w cenie 4 koron, familijny 14 koron, akademicki 2 korony 20 hal. nabywać można wcześniej w księgarni Krzyżanowskiego.

Komitet wydał odezwę, w której pisze: Kobiety są tą ostoją, tą bramą polskości, której żadne przepotęgi zła przemódz nie zdołają; o ile kobiety te poczuwają się do spójni i przynależności z Ojczyzną, o ile dla niej żyć, pracować i poświęcać się zechcą, takie kobiety musimy dla Śląska wychować i urobić. Do tego celu zmierzają szkoły nasze kresowe, ludowe, wydziałowe, średnie i fachowe. Jedną z nich będzie: polska szkoła-gospodarstwa kobiecego w Orłowej, w środowisku rojącej się butą niemczyzny i czeszczyzny. To centrum naszej działalności! Tam skierować nam trzeba wysiłek cały, aby usposobić ludność dla sprawy unarodowienia Śląska. Szkoła ta ma tam ogromnie doniosłe znaczenie. Jest niezbędnie potrzebną, da bowiem Ślązaczkom i rzetelne, fachowe, kobiece wykształcenie i urobi z nich patryotki — Polki. Niechaj więc całe społeczeństwo do istnienia tej szkoły z gotowością pomocy pospieszy; niech popiera tych, którzy fundusze na jej cele gromadzą. Raut w wieczór św. Katarzyny w salach Starego teatru urządzany na ten cel, niech zgromadzi cały kwiat krakowskiej publiczności, która pamiętać powinna, że od jej dobrych chęci poniekąd narodowy los Śląska zależy.

Z sali sądowej. (O zbrodnię dzieciobójstwa.) Dzisiaj przed południem odbyła się przed krakowską ławą przysięgłych rozprawa przeciwko 21-letniej służącej Magdalenie Kowalskiej z Czułowa, oskarżonej o zbrodnię dzieciobójstwa. Według aktu oskarżenia, obwiniona po przyjściu dziecka na świat dnia 2 października b. r., z obawy przed matką, dziecko to udusiła i wrzuciła je do gnojówki. Po śladach krwi wykryto zbrodnię, a Kowalską aresztowano tem bardziej, że obwiniona była już raz karana za zbrodnię dzieciobójstwa. Po przeprowadzonej rozprawie uznano Kowalską winną zbrodni zabójstwa przez zaniedbanie potrzebnej przy porodzie pomocy i skazano ją na 4 lata ciężkiego więzienia.

Obława policyjna. Z powodu ostatnich napadów rabunkowych w Makowie, Polskiej Ostrawie i Libiążu zarządziła wczoraj w nocy tutejsza policya obławę. Aresztowano około 40 ludzi obojga płci w rozmaitych zaułkach miasta, między tymi kilku niebezpiecznych włamywaczy.

Z kraju.

Epidemie w zakładzie wychowawczym. Ze Staniątek pod Niepołomicami piszą nam: Szkarlatyna, która wybuchła w tutejszym zakładzie wychowawczym żeńskim, utrzymywanym przez klasztor Benedyktynek, ze względu na swój przebieg, przybrała formę groźnej epidemii. W ciągu kilku dni ostatnich zachorowało na 68 uczenic-pensyonarek 22, z tych dwie zmarły. Naukę w zakładzie przerwano, uczenice, uznane za zdrowe, wyjeżdżają do domów. Wielka ilość zasłabnięć ma swe źródło w wyjątkowo niezdrowych warunkach, w jakich znajduje się klasztor tutejszy, który położony jest w wilgotnej nizinie, o podłożu nieprzepuszczalnem, na gruntach niezdrenowanych i w pobliżu łąk torfowych. Na domiar złego, przy klasztorze znajdują się cztery stawy, prawie wyschnięte, wydzielające przykrą woń zgnilizny. Gmina tutejsza wciąż się domaga ze względów zdrowotnych zasypania stawów, położonych w środku wsi, lecz do tej pory bezskutecznie. J. J.

Tarnów, 17 listopada. (T. S. L. — Frekwencya uczniów i uczenic szkół ludowych. — Sprawozdanie stowarzyszenia przemysłowego szynkarzy. — Koncert Ignacego Friedmana. — Teatr artystyczny).

Na wczorajszem posiedzeniu wydziału tarnowskiego Koła T. S. L., odbytem pod przewodnictwem p. Lindego, przyjęto do wiadomości sprawozdanie sekretarza, sekcyi przedsiębiorstw, oraz sprawozdanie skarbnika. To ostatnie wykazuje obrotu 8.560 kor. 62 hal. od początku r. b., gotówka kasowa wynosi 288 kor. 47 hal.; biblioteka im. Słowackiego przyniosła w miesiącu październiku 306 kor. Sekcya biblioteczna odbyła cztery posiedzenia, podczas których dokonano lustracyi książek; nowych zakupiono 34.

Według sprawozdania sekcyi odczytowej odbyło się ośm odczytów, oraz dokonano lustracyi sześciu czytelń. Po krótkiej dyskusyi uchwalono wnioski tej sekcyi, mianowicie postanowiono założyć bibliotekę w Buchcicach, a odnowić bibliotekę w Zbylitowskiej Górze. Wniosek dotyczący założenia szkółki owocowej w Lisiej Górze, odstąpiono Towarzystwu ogrodniczemu.

W końcu uchwalono dla dziatwy szkoły w Leszczynach i Morawskiej Ostrawie udzielać na „gwiazdkę" po 10 kor., założyć na prośbę Izby rękodzielniczej kurs analfabetów dla terminatorów, zainicyować zjazd delegatów czytelń i bibliotek w pierwszej połowie grudnia b. r., oraz urządzić szereg wieców oświatowych po wsiach, celem upaństwowienia szkół w Białej, Orłowej i Czortkowie.

Frekwencya w szkołach ludowych i wydziałowych w Tarnowie przedstawia się następująco: 3-klasowa szkoła wydziałowa męska (oddziałów etatowych 7, nadetatowych 2), połączona z 4-klasową pospolitą imienia Kopernika liczy uczniów 440; 5-klasowa szkoła męska im. Brodzińskiego (oddziałów etatowych 5, nadetatowych 6) uczniów 551; 4-klasowa szkoła męska im. Kościuszki (oddziałów etatowych 4, nadetatowych 1) uczniów 332; 4-klasowa szkoła męska im. Staszica (oddziałów etatowych 4, nadetatowych 6) uczniów 475; 5-klasowa szkoła wydziałowa żeńska, połączona z 4-klasową pospolitą im. cesarza Franciszka Józefa I (oddziałów etatowych 9, nadetatowych 6) liczy uczenic 755; 3-klasowa szkoła wydziałowa żeńska, połączona z 4-klasową pospolitą im. Słowackiego (oddziałów etatowych 7, nadetatowych 6) uczenic 600; 4-klasowa szkoła żeńska im. Konarskiego (oddziałów etatowych 4, nadetatowych 3) uczenic 385; 4-klasowa szkoła żeńska im. Hoffmanowej (oddziałów etatowych 4) uczenic 158; 4-klasowa szkoła żeńska im. Sienkiewicza (oddziałów etatowych 4) uczenic 265; 4-klasowa szkoła żeńska im. królowej Jadwigi (oddziałów etatowych 4, nadetatowych 2) uczenic 430. Dołączywszy do tych cyfr uczniów szkoły ćwiczeń przy seminaryum nauczycielskiem męskiem w liczbie 154, oraz uczniów 4-klasowej szkoły izraelickiej fundacyi bar. Hirscha w liczbie 190, otrzymamy następujące cyfry: uczniów szkół wydziałowych 188, ludowych 1954, razem 2142; uczenic szkół wydziałowych 837, szkół ludowych 1762, razem 2.599.

Przy tej sposobności należy podnieść, że podobnego przepełnienia klas, jakie było po inne lata, niema w roku bieżącym; z drugiej zaś strony analfabetyzm kwitnie między młodzieżą w Tarnowie, jak za dawnych dobrych czasów.

Sprawozdanie stow. przemysłowego szynkarzy, kawiarzy, restauratorów tarnowskich za rok 1910 wykazuje w rozchodach kwotę 1061 kor. 94 hal., w dochodach 1.159 kor. 90 hal. Korporacya ta rozwija się pomyślnie, pamięta o sobie i popiera swych członków, niechże niechże również pamięta o publiczności tarnowskiej i nie uchwala zbytnich podwyżek przy sprzedaży napojów.

Staraniem Towarzystwa muzycznego w Tarnowie, odbędzie się jutro, t. j. 18 b. m. w sali kasynowej koncert rozgłośnego pianisty, Ignacego Friedmana. W program koncertu wejdą utwory Bach-Busoni'ego, Czajkowskiego, Chopina, Brzezińskiego, Friedmana, Albeniz'a, Debussy'ego i Liszta.

Teatr artystyczny zjeżdża ze Lwowa i daje dwa przedstawienia: „To samo" Leopolda Staffa i „Papa" Flers'a i Cavaillet'a, z Adwentowiczem i Żelazowskim w rolach tytułowych.

Ze sfer nauczycielskich. Z Dąbrowy piszą nam pod datą 12 b. m.

W sali posiedzeń Rady miejskiej odbyło się dziś przed południem zebranie komitetu, celem zwołania wiecu nauczycielskiego. Przewodniczył p. Połomski, kier. szkoły. Jako dzień wiecu wyznaczono 26 listopada b. r. i uchwalono zaprosić posłów do Rady państwa z tut. okręgu, pp. Bojkę, radcę dworu Kędziora, oraz posła na Sejm krajowy bar. Konopkę. Program stanowi: 1) Regulacya poborów, 2) pragmatyka służbowa.

Z Grybowa piszą nam: Dnia 12 listopada odbył się u nas wiec, urządzony staraniem komitetu powiatowego, pod egidą komitetu wykonawczego z r. 1907. Polskie i ruskie nauczycielstwo zjawiło się w komplecie. Z posłów zaproszonych przybył tylko poseł Myjak z Nowego Sącza, a posłowie Cieluch i Potoczek przysłali usprawiedliwienia z gorącemi życzeniami pomyślnego wyniku obrad. Referat „o pragmatyce służbowej" odczytał kol. Broszkiewicz, a o płacach kol. Nowak, obaj z Nowego Sącza. Z ogromnym zapałem powitano hasło „na wiec do Lwowa", gdzie niech nikogo nie zbraknie. Akcya nauczycielstwa bocheńskiego, przedstawiona wyczerpująco przez kol. Broszkiewicza, nie znalazła u wiecujących ani uznania, ani poparcia, owszem, spotkała się z ogólnem oburzeniem. W końcu zabrał głos poseł Myjak, który zachęcał nauczycielstwo do silnej politycznej organizacyi. Przemówienie jego przyjęto nader życzliwie.

Ropczyce, 16 listopada. (Kor. N. Ref.) W dniu 12 listopada z ramienia i na dochód Bud. Towarzystwa szkoły ludowej wygłosił w sali rady powiatowej prof. Pęckowski z Rzeszowa odczyt „Początki narodu i państwa polskiego". Dalsze wykłady odbędą się w dniu 19 listopada prof. Stachurka „O budowie świata" z demonstracyami; w dniu 26 listopada prof. Rojka „O Zygmuncie Krasińskim", zaś w dniu 8 grudnia inżyniera Bochniaka p. t. „Kanały i ich znaczenie w życiu ekonomicznem kraju".

W dniu 3 grudnia w sali rady powiatowej odbędzie się wieczorek listopadowy muzykalno-wokalny przy nader doborowym i urozmaiconym programie.

Nowy Sącz, 17 listopada. (Koncert „Lutni". — „Jordanówka". — Kalendarze Steinbrennera. — Włamanie).

Doroczny, jesienny koncert tow. śpiewackiego „Lutnia", odbył się 13 b. m. w zapełnionej sali Sokoła, przy współudziale prof. Karola Skarżyńskiego, wiolonczelisty z Krakowa, oraz pełnej orkiestry wojskowej 57 p. p. Koncert pod względem artystycznym świetnie się udał. Koncerty „Lutni", dzięki niestrudzonej pracy dyrygenta prof. Piotra Kosińskiego, znakomitego organizatora, stały się nieodzowną potrzebą muzykalnych sfer naszej publiczności. Na wstępie odegrała orkiestra uwerturę Czajkowskiego „Rok 1912". Po odśpiewaniu czterech fragmentów z opery „Konrad Wallenrod" Wład. Zeleńskiego przez chór „Lutni" z tow. orkiestry, nastąpił kulminacyjny punkt programu: gra na wiolonczeli prof. Skarżyńskiego. Prócz całego szeregu kompozycyj własnych (Romans, Kołysanka, Dumka) odegrał artysta Servais'go Fantazyę i Poppera Rapsodyę z prawdziwem wirtuozostwem. Bardzo sympatyczne wrażenie wywarły pieśni ludowe neapolitańskie w wykonaniu chóru męskiego. Na zakończenie odegrała orkiestra pod batutą prof. Kosińskiego z ogromną werwą marsz węgierski Berlicza. Akompaniament fortepianowy spoczywał w wytrawnych rękach p. Wiktora Marynowskiego, utalentowanego i wybijającego się muzyka.

Obiegają pogłoski, jakoby reprezentacya miasta nosiła się z myślą odebrania Jordanówki Kowalskiego Towarzystwu Sokół, a przekazania jej na rzecz osoby prywatnej, której na razie nazwiska nie znamy. Sokół, korzystając z marnej subwencyi miejskiej 300 K, opłaca nauczyciela, utrzymuje stróża, zalesił Jordanówkę, pobudował pawilony, podsypuje ścieżki i walczy z Dunajcem, który rok rocznie cały ogród zalewa i niszczy. Gdyby więc pogłoski miały być faktem, wówczas reprezentacya miasta spotkałaby się z ostrą opozycyą. Należy dać raczej Sokołowi odpowiednią subwencyę na utrzymanie ogrodu, a „Jordanówka" będzie nieco inaczej wyglądała.

Temi dniami przyszło tu kilkanaście pak kalendarzy Steinbrennera. Nikt jednak nie rozpozna, że kalendarze te są pochodzenia niemieckiego. Steinbrenner uważał za stosowne nie wydrukować swej firmy, ani miejsca wydania. Ciekawych odsyłam do: „Illustrowanego kalendarza wszechświatowego", który na 80 stronicach ma anonse czeskie, austryackie, niemieckie, ale ani jednego ogłoszenia polskiego.

Do sklepu jubilera Bernarda Sommera, przy pryncypalnej ulicy, zakradli się w nocy złodzieje i ograbili go na kwotę przeszło 500 koron. Włamywacze wybili w ścianie, tuż przy podłodze, dziurę i dostali się w ten sposób do wnętrza. Policya wdrożyła śledztwo.

Dębica, 17 listopada. Dnia 15 b. m. odbyło się w lokalu Tow. „Pomocy przemysłowej" otwarcie kursu koronkarskiego, zorganizowanego przez to Tow., a przeprowadzonego przez instruktorkę „Ligi pomocy przemysłowej" ze Lwowa, p. Zofię Podolakównę. W kursie bierze udział 13 uczestniczek z zachodniej części kraju. Nauka odbywa się w sali Rady gminnej. Uczestniczki zamiejscowe znalazły przeważnie gościnne pomieszczenie u miejscowych SS. Służebniczek.

Jarosław, 18 listopada. (Pożar młyna.) W nocy z wtorku na środę zgorzał w Jarosławiu doszczętnio trzypiętrowy młyn parowy, zwany młynem Goldfingera, położony w śródmieściu przy ulicy Kraszewskiego. Przyczyny pożaru nie zdołano zbadać. Z młynem spaliły się zapasy zboża i kilkanaście wagonów mąki. Młyn był własnością spółki: Gaschge-Krieger-Reich, a dzierżawiła go spółka Fast-Ringelheim-Reich-Bochenek. Szkoda wynosi przeszło dwakroć sto tysięcy, nie pokryta ubezpieczeniem. Budynki były ubezpieczone w krakowskiem Tow. ubezpieczeń na 167.000 koron, zboże i mąka w „Feniksie" na 10.000 kor.

Stanisławów, 16 listopada. (Polskie Tow. demokratyczne.) W pierwszych dniach b. m. powstało u nas Polskie Tow. demokratyczne. Zarząd stanowią: dr Dobrucki — prezes, prof. Westwalewicz — wiceprezes pierwszy, p. Lorens — wiceprezes drugi, były poseł Stwiertnia, dr Pertak, dr Rydel, p Żerebecki, p. Domiczek, inżynier Międziobrocki; jako zastępcy: dr Poliwka, p. Stanclik, inżynier Ostrowski; komisya kontrolująca pp.: Chodorowicz, Leszczyński, Muehler.

Brody, 18 listopada. (Kasa pożyczkowa. — Kurs strażacki. — Wystawa kwiatowa. — Wykłady Towarzystwa Szkoły Ludowej i uniwersyteckie).

Temi dniami założono u nas nowe Towarzystwo „Kasę pożyczkową", której celem będzie popieranie dobrobytu ekonomicznego wśród ludności klasy średniej. Prezesem wybrano p. Mielańskiego, zastępcą Niemczewskiego, sekretarzem Starostkę; do wydziału weszli pp.: ks. Krauss, Opaliński, Stachowicz, Majeranowski, Brojanowski i Biliński.

Staraniem „Drużyn Bartoszowych" odbył się 3 dniowy kurs strażacki, na którym członkowie „Drużyn" i „Młodzieży Polskiej" wykładali o pożarnictwie, o pomocy w nagłych wypadkach i o ustawie policyjno-ogniowej.

Staraniem T. S. L. odbyło się 12 b. m. uroczyste otwarcie wystawy kwiatowej w sali "Sokoła" przez posła sejmowego p. Salę. Wystawa trwała do 17 b. m. Codziennie odbywały się wykłady z dziedziny ogrodnictwa i sadownictwa przez tutejszego profesora gimnazyalnego i ogrodnika naszego p. Stachowicza; ostatniego dnia odbył się kiermasz owocowy i tombola kwiatowa i owocowa.

T. S. L. postarało się również o wykłady z innych gałęzi nauk, i tak „o Ibsenie", o „Opadach atmosferycznych", o „Dziejach humanizmu polskiego do roku 1520" i o „Oceanografii".

Rozpoczęły się w ostatnią niedzielę powszechne wykłady uniwersyteckie; pierwszy wykład o „Prawie i sprawiedliwości" wygłosił dr Cichocki ze Lwowa.

Ze świata.

Trzeci most w Warszawie. Znane są powszechnie nadzieje, jakie Warszawa od lat wielu przywiązuje do budowy trzeciego mostu na Wiśle, mającego połączyć ją z Pragą na przedłużeniu alei Jerozolimskich. Most ten rzeczywiście po długich przygotowaniach zaczęto budować przed pięciu laty. Dotychczas go jednak nie skończono i nie wiadomo, kiedy go skończą. Okazuje się bowiem, że przy budowie tego mostu dopuszczono się niesłychanych nadużyć, kradzieży i oszustw. Wskutek tego ogromnie przekroczono pierwotny kosztorys, wedle którego most miał kosztować 4 i pół miliona rubli, gdy tymczasem już teraz kosztuje przeszło 10 milionów, a jeszcze nie jest skończony.

Jednakowoż było to złem stosunkowo najmniejszem. Gorszem jest to, że jak się okazuje, owe dziesięć milionów pieniędzy miejskich wrzucono niemal całkowicie w błoto, ponieważ budowa mostu jest tak licha i z tak złego materyału, że znaczną jego część potrzeba będzie rozebrać po prostu i stawiać most z gruntu na nowo.

„Nowoje Wremia" przynosi w tej sprawie sensacyjną wprost korespondencyę. Dowiadujemy się z niej, że budowa mostu była przedmiotem badań ścisłych podczas rewizyi senatorskiej Neudharta, która też wykryła straszne wprost rzeczy. Oto kierownik budowy, inżynier Marszewski, wziął od firmy Rudzkiego sto tysięcy rubli łapówki, pomocnik jego, Bogumił Cwikiel od tej samej firmy 6000 rb. Przeciw obom wdrożono śledztwo sądowo-karne, które dotąd nie jest jeszcze ukończone.

Równocześnie zarządzono bardzo ścisłą i wszechstronną ekspertyzę samej budowy. Badania za pomocą wierceń, analiz chemicznych i t. p. wykazały, że most był budowany z najgorszych materyałów i zupełnie wadliwie pod względem konstrukcyjnym. Filary mostu ufundowano nie na stałym gruncie dna, ale na jego zewnętrznej warstwie, tak, że niektóre z nich już teraz podmyła woda. Do budowy użyto najlichszych gatunków kamienia, który w wodzie jest bardzo nietrwały, i spajano go cementem tak złym i tak bardzo przemieszanym z piaskiem, że woda „cement" ten powypłukiwała, a filary w niektórych swych częściach przedstawiają dzisiaj kupy luźno na sobie pokładzionych kamieni.

W ten sam sposób zbudowano kosztem pół miliona rubli arkadowy dojazd do mostu od strony Warszawy. Budowa ta musi być co rychlej rozebrana, bo grozi zawaleniem się. — Wskutek tego wszystkiego wykończenie tego nieszczęsnego mostu musi być odłożone na czas nieograniczony, tem bardziej, że obecnie finanse miasta nie pozwalają na nowe ogromne wydatki.

Informacye te zamieszczamy oczywiście na odpowiedzialność „Nowoje Wrem." — gdyż prasa polska sprawą tą dotąd się jeszcze obszerniej nie zajęła.

Studenci lwowscy przed sądem kijowskim. Z Kijowa donoszą: Dowódca kijowskiego okręgu wojskowego zatwierdził akt oskarżenia w sprawie 8 osób, oskarżonych o zdradę stanu. Na ławie oskarżonych znajdują się: plenipotent dóbr Ołyckich Ferdynanda ks. Radziwiłła Karaskiewicz, nadleśniczy w tych dobrach Chrzanowski, nadleśniczy w dobrach hr. Dunina Karwickiego Łękawski i studenci wyższej szkoły lasowej we Lwowie: Dąbrowski, Jackowski, Zarzycki i Szkowron. Akt oskarżenia zarzuca wspomnianym osobom, że usiłowali dostarczyć, a niektóre z tych osób nawet dostarczyły austryackiemu sztabowi głównemu materyałów kartograficznych i wiadomości o ulepszeniu mapy wiorstowej części prowincyj rosyjskich, położonych nad granicą austryacką.

Ślub arcyksięcia. Z Wiednia telegrafują: Były arcyksiążę Karol Ferdynand, obecnie Ferdynand Burg, wziął ślub z p. Czuberówną w Szwajcaryi i zamieszkał w Lugano. Zamierza on osiąść na stałe w Meranie, w zamku Rotenstein.

Z Meranu donoszą: Przybycia Ferdynanda Burga oczekują z wiosną. Opowiadają tu, że Burg wziął ślub z Czuberówną już przed kilku laty i ma z nią już dwoje dzieci, a obecnie małżonkowie spodziewają się znowu potomstwa.

Tragedya miłosna. Ryszard Matkowic, sprawca krwawej tragedyi w Wiedniu w domu dra Holzknechta, byłego kierownika ministerstwa sprawiedliwości, zrósł się z tą rodziną, do której wszedł przed 9 laty jako nauczyciel domowy. Matkowic przeprowadził przez gimnazyum starszego syna, Roberta Holzknechta, obecnie zaś przygotowywał do matury młodszego, Jerzego. Państwo Holzknechtowie uważali go za należącego do rodziny. Matkowic, syn listonosza, żelazną pilnością i talentem ukończył studya i został praktykantem sądowym. Znajomi uważali go za młodzieńca rozsądnego, pilnego i pragnącego iść wyżej, przytem zamkniętego. W gimnazyum był ulubieńcem profesorów.

Znany psychiatra, profesor dr Maurycy Benedikt, wobec jednego z dziennikarzy wiedeńskich oświadczył, że czyn Matkowica jest dla niego zagadką. „Są czyny — mówił profesor Benedikt — dla których nie ma psychologicznego wyjaśnienia. Gdybyśmy wszystko mogli psychologicznie umotywować — zauważył żartobliwie dr Benedikt — to znaleźlibyśmy wyjaśnienie dla mów prezydenta gabinetu hr. Stürgkha. Strasznego czynu dra Matkowica niepodobna wyjaśnić ani patologicznie, ani psychologicznie. Co się działo w jego duszy, nie możemy odgadnąć; mógłby to odgadnąć tylko psycholog lub pedagog, znający go dokładnie. Dobrze obliczony i skutecznie wykonany zamach samobójczy wyklucza możliwość obłędu".

Profesor Benedikt wyklucza tak zwany akt zemsty anarchistycznej na tle różnicy położenia społecznego. Możnaby coś podobnego przypuścić, gdyby chodziło o jakąś księżniczkę, ale w tym wypadku brakuje żywiołu anarchistyczno-psychologicznego. Różnica społeczna obu stron nie była tak wielka, a zresztą Matkowic był w domu państwa Holzknechtów uważany za swego. Motyw egoizmu, streszczający się w słowach: „Jeżeli ja nie otrzymam ręki tej kobiety, to jej nikt nie otrzyma" — odpada również wobec faktu, że Matkowic strzelał także do obu Holzknechtów. „Jestem przekonany — powiada dr Benedikt — że Matkowic byłby zastrzelił także rodziców, gdyby państwo Holzknechtowie byli obecni w chwili krytycznej". Brakuje tu, jak się zdaje, także motywu miłości. Panna Holzknecht była widocznie osobą trzeźwą, oddaną swojemu zawodowi, a nie kobietą, któraby zdołała w mężczyźnie rozpętać szał miłości. Do Matkowica zwracała się często słowami: „Kochany przyjacielu", co jest znamiennem dla stosunku tych młodych ludzi. Sądziłem, że czyn popełniony został przez namiętnego Słowianina z południa, ale i ten domysł upadł. Czyn pozostanie tajemniczym, jeżeli po samobójcy nie zostały jakie zapiski".

Zmarli.

Antonina z Heumanów Łodnińska, przeżywszy lat 40, zmarła w Krakowie 16 b. m.

W Warszawie zmarła w dniu 16 b. m. Julia Simmlerowa, wdowa po znanym artyście-malarzu Józefie Simmlerze. S. p. Simmlerowa liczyła 83 lata.

Dzisiejszy numer „Nowej Reformy" zawiera 10 stronic. Na stronicy 5 zamieszczamy nowelkę Marcelego Prévosta p. t. „Wagon sypialny".

Z politechniki. P. Maryan Niżyński, rodem z Krakowa, zdał na wydziale inżynieryi drugi egzamin państwowy.

Mianowania. Prezydent poczty zamianował poczmistrza Leopolda Siwca w Zamarstynowie starszym poczmistrzem w Przeworsku.

Z kalendarza. W sobotę 18 listopada: Romana m. i Odona op.; w niedzielę 19 listopada: Stanisława Kost. i Elżbiety; w poniedziałek 20 listopada: Feliksa Wal. i Edmunda.

Wschód słońca dnia 18 listopada: o godzinie 7 m. 00, zachód o godzinie 3 min. 52; długość dnia godzin 8 dzin. 52.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 17 listopada termometr doszedł od + 0·1 do 12·9 Cels.; — barometr opadał.

Dnia 18 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 783·1 mm., termometru 1·0 Cel.; — wiatr północno-wschodni.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

W sobotę: „To samo".
W niedzielę po południu: „Nieznajomy tancerz"; wieczór: „Zaczarowane koło".
W poniedziałek: „Kobieta i pajac".
We wtorek: „To samo".
We środę: „Kobieta i pajac".
We czwartek: „To samo".

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie, Szewska 16.

W sobotę: P. Kazimierz Czapiński: „Ferdynand Lassalle". (1 wykład.)
W niedzielę: P. Tytus Filipowicz: „O Anglii". (2 pogadanki.)
W poniedziałek: J. Wł. Dawid: „Zarys psychologii" (V wykład.)

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

W sobotę od godz. 6—7: S. Szpotański: Konwersatoryum; od godz. 7—8: Dr Fr. Perl: Historya socyalizmu w Polsce; od godz. 8—9: Dr Zofia Daszyńska-Golińska: Rozwój i cechy ludności w XIX i XX stuleciu.

W poniedziałek od godz. 6—7: Dr F. Perl: Historya socyalizmu w Polsce; od godz. 7—8: Dr L. Caro: Emigracya i osadnictwo; od godz. 8—9: Dr Zofia Daszyńska-Golińska: Rozwój i cechy ludności w XIX i XX stuleciu.

We wtorek od godz. 6—7: I. W. Dawid: Psychologia społeczna; Dr F. Perl: Historya socyalizmu w Polsce; od godz. 7—8: S. Szpotański: Spiski polskie.

Dział ekonomiczny.

* **Hipoteczne wykazy dla realności.** Arkusze posiadania, zestawione w formie wykazów hipotecznych dla realności w gminie katastralnej Kraków III Nowy Świat, zostały wyłożone do przeglądu dla stron interesowanych w biurze komisyi dla sprostowania ksiąg gruntowych w Krakowie, ul. Grodzka l. 60, I piętro w oficynie, na przeciąg dni 14. Na wypadek zgłoszenia zarzutów przeciw prawdziwości arkuszów posiadania, wyznaczono audyencyę do przeprowadzenia dalszych dochodzeń na dzień 30 b. m. o godz. 9 rano.

* **Konkurs balneologiczny.** Celem podniesienia ruchu naukowego w dziedzinie balneologii, ogłasza krajowy Związek zdrojowisk i uzdrowisk konkurs na prace naukowe, na następujące dwa tematy, a mianowicie: 1) Zestawienie działalności jednej z rodzimych wód mineralnych z równorodzajową wodą pozakrajową. 2) Zróżniczkowanie wskazań do stosowania mechanoterapii w zdrojowiskach krajowych. Termin nadsyłania prac do 3 maja 1912 roku. — Najlepsze dwie prace na tematy powyższe otrzymają każda po 500 koron nagrody. Prace należy nadsyłać pod adresem zarządu Związku zdrojowisk i uzdrowisk (Lwów, Czarnieckiego 6).

* **Kurs agentów handlowych.** Lwowska Pomoc przemysłowa urządza po Nowym Roku kurs agentów handlowych dla 60 kandydatów. Wymagany jest wiek lat 18—40, ukończona szkoła wydziałowa i dokładna znajomość języka polskiego, wskazaną zaś we własnym interesie języka niemieckiego. Podania zaopatrzone świadectwami szkolnemi i innemi, tudzież referencyami pryncypałów, u tych kandydatów, którzy pełnili lub pełnią obowiązki handlowców, należy wnosić najpóźniej do dnia 15 grudnia b. r. do biura Lwowskiej Pomocy przemysłowej przy ul. Pańskiej l. 11, I. p.

* **Wykup kolei warszawsko-wiedeńskiej.** Jak donieśliśmy wczoraj, petersburska Rada ministrów uchwaliła wykupić kolej warszawsko-wiedeńską. — Cena kupna wynosi 32 miliony rubli. Termin skupu wyznaczono na dzień 14 stycznia 1912 roku. Projekt odnośny wniesiony będzie do Dumy państwowej, skąd przejdzie do Rady państwa. Skup — w motywach tego postanowienia — uznano za korzystny, ponieważ kolej jest jedną z najintensywniej pracujących kolei w państwie i posiada znaczenie strategiczne. Skup kolei, odroczony do 1913 roku, podniósłby jego sumę do 38 milionów rubli, dlatego więc korzystniej jest dla skarbu dokonać skupu zaraz.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 17 listopada. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 289, cieląt 221, owiec i kóz 8, nierogacizny 483; razem 1001 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 68·— do 93·—, woły 72·— do 104; krowy od 62·— do 88·—, jałownik od 66·— do 84·—, cielęta od —·— do —·—, nierogaciznę tuczną od —·— do —·—; bitej wagi: nierogaciznę od 136·— do 146·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 100·— do 400·—, woły z paszy od 300·— do 400·—, krowy od 100·— do 310·—, jałówki od 110·— do 250·—, cielęta od 29·— do 78·—, owce i kozy od 18·— do 20·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 876 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 125 bydła, — cieląt i świń; na eksport za granicę kraju bydła rogatego 0, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Ceny ziemiopłodów i ważniejszych artykułów żywności. Kraków, 17 listopada.

Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała (waga gatunkowa 77/80) od 24·— do 24·60 żyto krajowe (waga gatunkowa 71/74) od 20·40 do 21·20; żyto węgierskie od —·— do —·—; jęczmień browarny od —·— do —·—; jęczmień na krupy od 18·40 do 19·40; jęczmień na paszę od —·— do —·—; owies do siewu (z opłatą akcyzową) od —·— do —·—; owies na paszę od 18·40 do 19·60; proso od —·— do —·—; kukurudza od 19·40 do 19·60; tatarka od 17·40 do 18·80; groch 23·50 do 33·—; fasola od 26·— do 51·—; soczewica od 50·— do 58·—; wyka od 21·— do 23·—; siano zwyczajne od 10·— do 11·—; koniczyna pastewna od 12·— do 12·80; słoma od 5·— do 7·—; rzepak zimowy 32·50 do 33·50; kminek krajowy od 66·— do 70·—; kminek holenderski od 72·— 80—; koniczyna nasienna czerwona od 145·— do 170·—; koniczyna nasienna biała od —0·— do —0·—; tymotka nasienna 150·— do 163·—; esparsetta —·— do —·—; ziemniaki od 6·— do 7·20; jaja za kopę 4·60 do 5·—; masło za 1 kilogram 2·60 do 3·—; ser za 1 kilogram —·70 do —·80; mleko zbierane za 1 litr 0·16 do 0·20; mleko niezbierane —·24 do —·28; spirytus na 95° za 1 hl. —·— do —0; okowita na 75° fralesa od —·— —·—

Kronika lwowska.

Lwów, 18 listopada.

Do zarządu Zakładu ubezp. robotników od wypadków zostali wybrani 12 b. m.: z I. kategoryi przedsiębiorstw z grona przedsiębiorców: na członka p. Franciszek Rozwadowski we Lwowie, na zastępcę p. Kazimierz Bzowski w Żerosławicach; z grona ubezpieczonych na członka p. Prokop Olejnik w Dołpotowie, na zastępcę p. Stefan Baczkowski w Zatorze; z II. kategoryi przedsiębiorstw, z grona przedsiębiorców: na członka p. Gustaw Pammer we Lwowie, na zastępcę p. dr Stefan Bartoszewicz we Lwowie; z grona ubezpieczonych na członka p. Józef Tomicki we Lwowie, na zastępcę p. Antoni Paterkowski w Trzebini; z IV. kategoryi przedsiębiorstw, z grona przedsiębiorców: na członka p. Stanisław Chołoniewski we Lwowie, na zastępcę p. dr Leonard Nitsch w Krakowie; — z grona ubezpieczonych: na członka p. Władysław Rawski we Lwowie, na zastępcę p. Michał Słoniowski w Zamarstynowie.

Teatr maryonetek, urządzony za inicyatywą p. Jana Pietrzyckiego w Kole literackiem we Lwowie, rozpoczyna wkrótce swoją działalność. Maryonetki przedstawiają twarze znanych lwowskich osobistości, jak posłów sejmowych, radnych miejskich, literatów i artystów. Twórcami ich są artyści-rzeźbiarze: prof. Tadeusz Błotnicki, Zygmunt Kurczyński i Julian Blaszke — manekiny zaś wykonuje p. Bronisława Rychter-Janowska i artysta-malarz p. Stanisław Janowski, który jest zarazem dekoratorem scenki. Tekst literacki pierwszej „revue" polityczno-literackiej, którą teatrzyk będzie otwarty, jest pełen humoru, dowcipu, oraz ciętej satyry, a wyszedł z pod pióra literatów lwowskich: Kornela Makuszyńskiego, Jana Pietrzyckiego, Stanisława Wasylewskiego, Adama Zagórskiego i Hen-

yka Zbierzchowskiego. Cała „revue" wsparta jest o nadzwyczaj efektowną muzykę. Po zamknięciu pierwszej „revue" we Lwowie, „maryonetki lwowskie" zostały już zaproszone na gościnne występy do Krakowa, Zakopanego, Warszawy i Wiednia.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

W niedzielę po południu: „Peer Gynt"; — wieczór: Cnotliwa Zuzanna".
W poniedziałek: „Krakowiacy i górale".
We wtorek: „Cnotliwa Zuzanna".
We środę: „Krakowiacy i górale".

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **„Pochód wawelski" Szymanowskiego w polskich illustracyach.** Najświeższe numera „Świata" i „Nowości Illustrowanych" przynoszą w cyklu artystycznych reprodukcyj podobizny głośnego „Pochodu królów polskich na Wawelu", który, wystawiony obecnie w „Secesyi" wiedeńskiej, budzi podziw w kołach artystycznych stolicy. Obydwie nasze illustracye zamieściły obszerny opis tego niepospolitego dzieła rzeźbiarskiego, które przy sprzyjających warunkach stać się może ozdobą odnowionego zamku królewskiego na Wawelu.

— „**Sztuki**" lwowskiej, zeszyt IV, przynosi 64 wspaniałych reprodukcyj z dzieł sztuki, pomiędzy innemi kolorowe reprodukcye z obrazów Ludwika de Laveaux i makat Bronisławy Rychter-Janowskiej, nadto artykuły pióra: Antoniego Gawińskiego, Fr. Jaworskiego, Aleksandra Karcza, Tadeusza Rutowskiego, Jana Pieprzyckiego, Romana Lewandowskiego, M. Bałabana, J. Tarczałowicza i innych. Redakcja „Sztuki", Lwów, ulica Chmielowskiego l. 12.

— **Polonica u obcych.** O współczesnej literaturze polskiej pojawiły się równocześnie w kilku organach literackich zagranicznych artykuły pisane przez Polaków, podające resumé najnowszego ruchu literackiego w Polskie. Francuskie miesięczniki „La Revue" i „Mercure de France" podały treściowo sprawozdania z najnowszej belletrystyki polskiej. I tak p. M. Rakowska omawia w „Revue" najnowsze powieści Berenta, Weyssenhoffa, Słońskiego i Reymonta, i charakteryzuje nowe miesięczniki literacko-artystyczne w Krakowie. W „Mercure de France" p. Michał Muttermilch podaje żywo pisany artykuł p. t. „La lettre Polonaise", informujący w krótkich recenzyach o „Meandrach" Nowaczyńskiego, „Bajkach" Hertza „Oziminie" Berenta i „Wampirze" Reymonta.

„Das litterarische Echo" przynosi w jednym z ostatnich zeszytów artykuł dra J. Flacha o współczesnej belletrystyce polskiej, o plonie konkursowym „Kuryera Warszawskiego" itd.

— *Ignacy Friedmann, znakomity pianista polski, który w dniu 21 bm. wystąpi z koncertem w sali starego teatru, odbył świeżo tournée koncertowe w 23 dniach 22 koncerty po Szwecyi, Danii i Finlandyi, które było, jak donoszą dzienniki duńskie, jednym wielkim pochodem tryumfalnym naszego artysty. W programach koncertowych Friedmanna najefektowniejszym numerem są produkcye Chopinowskich dzieł, których interpretacyę doprowadził do wirtuozostwa. W tych dniach koncertował Friedmann w Wiedniu w Bösendorfera przy wysprzedanej doszczętnie sali.*

— **Nowe powieści.** P. Stanisław Przybyszewski napisał nową powieść p. t. „Mocny człowiek", której druk rozpocznie w najbliższym czasie „Gazeta wieczorna" we Lwowie.

Wincenty Rapacki, znakomity artysta dramatyczny i autor, napisał powieść historyczną p. t. „Król Husytów".

Zorjan, autor drukującej się w naszem piśmie powieści „Miłość królewska" napisał nową powieść historyczną p. t. „Król Warneńczyk", oraz drugą p. t. "Nędza", której druk kończy obecnie „Wiek Nowy".

— **Nowe książki:**

Tadeusz Grabowski: Juliusz Słowacki. Jego żywot i dzieła na tle współczesnej epoki. Tom drugi. Kraków 1912. Gebethner i Wolf.

Jan Witek: Twórcy poromantyczni. I. Marya Konopnicka. Szkic literacki. Nowy Sącz 1911.

Edward Abramowski: Badania doświadczalne nad pamięcią. Tom II. Podświadomość. 13 tablic i rysunków. Warszawa 1911.

Witold Skalski: Sprawunki premiowe na giełdzie wiedeńskiej. Kraków 1911. (Odbitki ze sprawozdania Akademii handlowej w Krakowie.)

Henryk Kamieński: Filozofia ekonomii materyalnej ludzkiego społeczeństwa. Warszawa 1911. Wydawnictwo M. Arcta. („Biblioteka dzieł społeczno-ekonomicznych pod redakcyą dra Z. Daszyńskiej-Golińskiej").

Polska plastyka średniowieczna. Rysunki i tekst Ludwika Stasiaka. 117 fotografij. Kraków 191. Wydawnictwo dzieł sztuki „Stella" w Bochni. Str. 160.

Wiktor Gomulicki: „Grandmuszkieter". Powieść historyczna z czasów Augusta Mocnego. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Stanisław Pigoń: O księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego Adama Mickiewicza. Kraków 1911.

Wojna włosko-turecka.

Wiadomości o bliskiem jakoby rozpoczęciu kroków wojennych na morzu Egejskiem, ucichły znowu. Tak samo niema nowych wiadomości o rzekomem nawiązaniu rokowań pokojowych. Natomiast z Tripolisu samego nadchodzą dalsze doniesienia, bardzo źle wróżące dla Włochów.

Pora deszczowa, jaka tam nastała przed 10 dniami, przerwała wprawdzie walki i spowodowała niejako przymusowe zawieszenie broni, podczas którego zachodzą tylko mniejsze utarczki forpocztowe. Lecz Włosi nie wiele na tem zyskali, przeciwnie w trudniejsze jeszcze dostali się położenie. Pora deszczowa odznacza się tam niezwykle gwałtownemi opadami, a w większej jeszcze mierze bardzo chłodnemi nocami. Tymczasem rząd włoski nie liczył się wcale z tą właściwością tripolitańskiego klimatu i wysłał tam żołnierzy swoich w lekkich ubraniach bez płaszczów. Biedacy ci zmuszeni byli godzinami całemi leżeć w napełnionych wodą rowach strzelniczych, a następnie drżeli z zimna podczas chłodnych nocy. To też stan zdrowotności we włoskim korpusie okupacyjnym jeszcze się pogorszył, a ich zapał wojenny znacznie się zmniejszył.

Arabowie i Turcy, przywykli do tego klimatu, łatwiej znoszą nagłe jego zmiany, lecz również na chwilę wstrzymać muszą ataki na Włochów. Tymczasem nadchodzą wiadomości, że z głębi kraju coraz nowe dla nich nadchodzą posiłki. Każdy też zamiar Włochów posunięcia się w głąb kraju napotka na wielkie zastępy zfanatyzowanych obrońców Tripolisu, tak, że każdą piędź ziemi przyjdzie im zdobywać krwawo i wielkiemi okupywać ofiarami. A smutnej tej perspektywy nie zmieni i nie złagodzi nawet ewentualne zawarcie pokoju z Turcyą, ponieważ mieszkańcy Tripolisu krępować się tem nie będą, lecz dalej walczyć muszą o swoją ziemię. To też we Włoszech wzmaga się — obawa przed dalszą wojną.

(Telegramy „Nowej Reformy" z d. 18 listopada.)

Z pod Tripolisu.

Berlin. „Loc. Anzeiger" donosi z Tripolisu: deputowany turecki Buszan bej przysłał Turkom nowy transport wielbłądów, koni i żywności, oraz 800 jeźdźców i kilka tysięcy pieszych Arabów z południa Tripolisu. W kilku ostatnich dniach nie było żadnych walk z powodu ulewnych deszczów i obustronnego wyczerpania. Zmiana pogody spowodowała też zmniejszenie się epidemii cholery.

Z powodu wylewów musiały wojska włoskie opuścić swoje pozycye koło Bumeliany.

Wylewy.

Rzym. Ag. Stefaniego donosi z Tripolisu pod datą wczorajszą: Nadzwyczajna słota zmusza nieprzyjaciela do bezczynności. Wskutek deszczów rzeka Medżenin wylała. Obóz nieprzyjacielski jest z tego powodu zagrożony. Turcy usiłowali prąd rzeki zwrócić ku naszym szańcom, plan ten jednak, z powody zręczności pionierów, został udaremniony.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Tripolisu: Z powodu wylewu rzeki Jedżumin, włoskie szańce w Bumeliana zostały przez wodę zniesione i utworzyło się na tem miejscu wielkie jezioro, z którego strumieniem woda spływa przez miasto do morza. Wojsko zmuszone jest cofać się i opuścić pozycye za Bumeliana.

Pertraktacye pokojowe.

Rzym. Z powodu bezczynności wojsk włoskich i floty włoskiej w Tripolisie, panuje tu wielka depresya. Pojawiają się też różne kombinacye. Niektóre z nich twierdzą, że jest to dowodem toczących się pertraktacyj pokojowych, na czas których postanowiono zawiesić broń.

Rzym. Dziesięciu ochotników awiatorów odjechało do Cyrenaiki.

Rewolucya w Chinach.

Telegramy „N. Reformy" z d. 18 listopada.

Republika chińska.

Londyn. Z Pekinu donoszą:

Pojawiła się odezwa republikańska, która stwierdza, że z 18 prowincyi chińskich 14 proklamowało i uznało republikę. Ponieważ po wypędzeniu Mandżurów w Chinach nie będzie długiej rodziny cesarskiej, ani też nie będzie wogóle szlachty i książąt, przeto republika chińska będzie najbardziej demokratyczną ze wszystkich republik.

Gwałty w Nankinie.

Szanghaj. Ciało dyplomatyczne zaprotestowało przeciw gwałtom, popełnionym przez wojska w Nankinie i w Hankau, i zagroziło na wypadek ponowienia się takich gwałtów, represaliami.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 18 listopada.

Wiec w sprawie kanałów.

Tarnów. W sali Sokoła odbędzie się jutro w niedzielę 19 b. m. wiec w sprawie kanałów. Referat wygłosi dyrektor tutejszego biura wodociągowego, inżynier Ursini.

Rokowania polsko-ruskie.

Wiedeń. Prezydyum Koła polskiego uchwaliło wczoraj odpowiedzieć również pisemnie na ostatni list klubu ruskiego w sprawie rokowań ugodowych, które mają się w krótce rozpocząć.

Trzęsienie ziemi.

Insbruk. Onegdajsze trzęsienie ziemi wywołało w wielu miastach Tyrolu wielką panikę. W niektórych, zwłaszcza wyżej położonych miejscowościach, zarysowała się silnie ziemia.

Gniewin (Brüx). Z powodu trzęsienia ziemi zawaliła się tu jedna ulica na przestrzeni 80 metrów. Szkołę, do której ta ulica prowadziła, zamknięto.

Sybin. Wczoraj o g. 5 po południu odczuto tu i w okolicy silne trzęsienie ziemi, które jednak nie wyrządziło żadnej klęski.

Katastrofa okrętowa.

Kopenhaga. Parowiec „Herman Lerche" rozbił się w drodze z Rotterdamu do Petersburga. Cała załoga, złożona z 29 ludzi, zginęła. Ładunek parowca ubezpieczony był na trzy miliony marek.

Wiedeń. Cesarz przyjął dziś w poł. w Schönbrunnie lorda Roseberrego na prywatnem posłuchaniu. Roseberry przybył, aby podziękować za otrzymane odznaczenie.

Berlin. Stan zdrowia cesarza Wilhelma poprawił się. Cesarz zamierza zwiedzić miejscowości dotknięte trzęsieniem ziemi.

Sofia. Sobranie prowadzi dyskusyę adresową.

Nowy minister dla Galicyi.

(Telegramy „Nowej Reformy" z d. 18 listopada)

Wiedeń. Przez całą noc dzisiejszą i dziś przed południem toczyły się rokowania z posłem Kędziorem o objęcie ministerstwa dla Galicyi.

Poseł Kędzior jednak stanowczo odmówił. Kandydatura zaś posła Wróbla natrafiła na inne trudności poza Kołem.

Wobec tego prezydyum Koła polskiego, po porozumieniu się z klubem ludowców, postanowiło **zaproponować pos. Władysława Długosza**, na ministra dla Galicyi.

W południe udał się prezes Biliński do hr. Stuergkha, któremu przedłożył tę propozycyę. **Hr. Stuergkh ją przyjął.**

Nominacya obu nowych ministrów polskich, pos. Długosza na ministra dla Galicyi, dra Zaleskiego na ministra skarbu jest zatem **rzeczą pewną i ogłoszona będzie zapewne już jutro.**

Wiedeń. Hr. Stuergkh uda się jutro do cesarza, aby mu przedłożyć pisma odręczne i propozycye co do dymisyi dotychczasowego ministra Meyera.

Władysław Długosz znany jest przedewszystkiem w sferach przemysłowych w kraju jako właściciel kopalni nafty w Borysławiu. — Z tego tytułu jest prezesem Związku pracodawców przemysłu naftowego i wiceprezesem krajowego Związku producentów nafty. Jest także właścicielem dóbr Siary-Sękowa i marszałkiem powiatu gorlickiego.

Jako jeden z najwybitniejszych członków Polskiego Stronnictwa Ludowego i wiceprezes jego Rady naczelnej, wybrany został posłem przy ostatnich wyborach do Sejmu, następnie do Rady państwa.

Urodził się 17 lipca 1864 roku w Krakowie, gdzie ukończył szkołę realną, a następnie odbył studya techniczne w kraju i w Pradze.

Nowy minister Galicyi jest więc z rodu Krakowianinem, co dobrą powinno być wróżbą dla interesów naszego miasta.

Pos. Wł. Długosz jest pierwszym ministrem austryackim, powołanym na to stanowisko z szeregów Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Jako działacz polityczny odznaczał się nowy minister pewnem umiarkowaniem i przezornością w taktyce politycznej.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 18 listopada.

Handlarze żywym towarem. Aresztowani przedwczoraj w Krakowie handlarze żywego towaru ze Sosnowca Glezer i Fruchtzweig, wysłani do Krakowa przez niejakiego Grünsteina ze Sosnowca, wypierają się winy w śledztwie, które już ustaliło, że aresztowani od dwóch lat grasowali po Galicyi i w Przemyślu, Stanisławowie, nadto w Czerniowcach „zakupowali" towar, który odsyłali do Kairo.

Jedna z ofiar aresztowanych opryszków zeznała, że ją przed dwoma laty wywieźli ze Stanisławowa do Kairo, skąd uciekła po pewnym czasie. Odbiorcą ich w Kairo był niejaki Jakubowski. „Towar" odchodził także przez Wiedeń i Tryest.

Fałszywe banknoty 20-koronowe. W ostatnich dniach pojawiły się w Wiedniu, Pradze i Tryeście fałszywe banknoty 20-koronowe. Noszą one datę 1907 roku. Na pierwsze wejrzenie oka robią wrażenie prawdziwych, dopiero przy dokładniejszem badaniu okazuje się, że mają nieco silniejszy połysk, a papier grubszy i miększy, aniżeli banknoty prawdziwe.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

✝

W pierwszą rocznicę śmierci świętej pamięci **Jadwigi z Rogoszów Fuchsowej** odprawione zostaną **Msze święte żałobne** w Poniedziałek dnia 20 b. m. w kościele O. O. Zmartwychwstańców o godzinie 9 rano.

8868 2 2

W trzecią rocznicę śmierci ś. p. **AMELII KLEMENSIEWICZOWEJ** odbędzie się **Nabożeństwo żałobne** w kościele św. Anny w dniu 20 listopada 1911 r. o g. 9 rano.

8873 3 3

Kursa telegraficzne.

Wiedeń. 18 listopada. (Giełda południowa).

Marki 117·71. Renta majowa 91·90. Renta koronowa węgierska 90·75. Akcye austr. zakł. kred. 650·25. Akcye węg. zakł. kred. 848·50. Akcye Anglobanku 324·50. Akcye Unionbanku 624·25. Akcye Bankvereinu 543·—. Akcye Landerbanku 545·50. Akcye kolei państwowych 734·—. Lombardy 111·75. Akcye fabryki broni 756·—. Akcye tytoniowe 319·50. Alpiny 833·50. Rima-Muranyi 675·25. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2631·—. Losy tureckie 243·25. Ruble 255·—. Skoda 679·50. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 18 listopada. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 209·—. Tow dyskontowe 190·50.

Usposobienie: spokojne.

Giełda warszawska.

Warszawa, 18 listopada.

4-procentowa renta rosyjska 92·60 rb.; premiówka 1864 roku —·— rb.; premiówka z 1866 roku —·— rb.; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 90·50; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 96·— rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 370·50; szlacheckie 330·—; 4½-proc. listy ziemskie 89·15 rb; 4-proc. listy ziemskie 85·40 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 94·30 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 90·10 rb.; 5 procentowe listy łódzkie 90·85 rub.; akcye miasta Łodzi 229·— rb.; akcye Banku handl. m. Łodzi 330·— rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 441·50 rb.; akcye warszawskiego Banku handl. VII emisyi 322·— rb.; Cukrownie 375·— rb.; Starachowice 160·— rb.; Lilpop 137·— rb.; Rudzki 697·50; Rudzki nowe 134·50 rb.; Zawiercie 325·— rb.; Żyrardów 289·50 rb.; Putiłów 146·— rb.; 5-proc. piotrkowskie 91·30 rb.; Borman-Szwede 880·— rb.; Berlin 46·20.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 18 listopada. — Targ zbożowy.

Pszenica na kwiecień 11·72 do 11·73; żyto na kwiecień 10·15 do 10·16; owies na kwiecień 9·62 do 9·63; kukurudza na maj 8·37 do 8·38.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie słabe deszcz.

MARCEL PRÉVOST.

Wagon sypialny.

Rozmawiano w gronie mężczyzn o skromności; nie trzeba chyba dodawać, w jakim tonie utrzymana była ta pogawędka. Większość zaprzeczała jej istnienia nawet u kobiet. Została ona wynaleziona przez kobiety brzydkie — rzekł jeden z biesiadników. — Skromność, to tylko rezultat wychowania mówił drugi: — największa skromnisia z prowincyi, gdyby urodziła się przy ulicy Caulaincourt, pokazywałaby łydki w Moulin Rouge, nie doszedłszy do lat dwudziestu. Co się tyczy mężczyzn, zgodzono się na jedno, że nie wiedzą oni nawet, co to jest właściwie skromność.

Gdyby nie obawa przed policyą, któryż z mężczyzn czułby się zażenowany, jeśliby podczas upału wypadło mu odbyć przechadzkę po Polach Elizejskich w stroju dzikiego człowieka? Pewien młody kierownik konferencyi na Wydziale Literackim zrobił na ten temat wcale dowcipne porównanie między honorem mężczyzn i skromnością kobiet: Honor, skromność — uczucia specyficzne jednej płci, niezrozumiałe i nieużyteczne dla drugiej.

Nasz towarzysz Berthold zaoponował. Oświadczył, że nie jest ani mniej, ani więcej skromny od innych, i wszystkim nam było wiadome, że nie cofa się on przed żadną awanturką; wprost przeciwnie — lubił je szukać w razie potrzeby nawet ze stanowczością. Ale mniejsza o to, dość, że rozumiał skromność: jedna z komórek jego mózgu zawierała to uczucie. Próbował określić je i zarazem zapoznać nas z niem bliżej: jest to rodzaj skurczu obawy, który odsuwa oczy i myśl od widoków płciowych, nie odbierając zresztą bynajmniej danemu osobnikowi pociągu do osób płci odmiennej.

— Jest to bowiem fakt stwierdzony — rzekł Berthold — że kobiety najbardziej czyste są najbardziej czułemi kochankami.

Wszystko to nie wydało się nam jasne. Poprosiliśmy go zatem o poparcie tezy przykładem. I Berthold opowiedział nam historyę następującą:

* * *

Działo się to niedawno: Podczas mego powrotu z południa z polowań wrześniowych W Bordeaux przesiadłem się do kuryera nocnego, idącego z Hiszpanii. Już naprzód zakupiłem miejsce w wagonie sypialnym, a właściwie mówiąc miejsca, ponieważ, chcąc mieć spokojną noc, zamówiłem oba łóżka w przedziale. Jedną z cech mojej skromności jest wstręt do sąsiedztwa rozebranego człowieka. Wolałbym zrobić sto mil w wagonie towarowym, aniżeli leżeć obok tłustego jegomościa, który chrapie i poci się.

Spokojny o to, jak spędzę noc, przyglądałem się z egoistycznem uczuciem zadowolenia zabiegom mniej zapobiegliwych pasażerów, co do uzyskania miejsc w wagonie. Wolne miejsca, jakie w ilości pięciu czy sześciu pozostały w pociągu, były momentalnie zajęte przez pasażerów bardziej żwawych; pozostali musieli zrezygnować z podróży po nieudałych zabiegach, którym towarzyszyły liczne pogróżki pod adresem zarządu kolejowego.

Spacerowałem właśnie po platformie kolejowej, czekając godziny odejścia pociągu, kiedy konduktor wagonu sypialnego zwrócił się do mnie w towarzystwie jakiejś bardzo ładnej, szczupłej damy, której niezwykle piękne o ślicznym kolorze włosy, zwróciły moją uwagę. Zatrzymała się ona o parę kroków, spojrzała na mnie uważnie i po chwili usłyszałem, jak mówiła do konduktora: „Więc dobrze, niech pan się zapyta". Konduktor zbliżył się do mnie ze słowami:

— Proszę pana, ta pani jedzie sama, a że nie znalazła już miejsca wolnego w pociągu, zatem prosi pana o ustąpienie jej jednego z dwóch pańskich łóżek.

Odpowiedziałem, że bardzo mi jest przykro, ale muszę odmówić.

Konduktor powtórzył to damie.

Wtedy sama pani zbliżyła się do mnie.

— Nie wiem, czy konduktor dobrze objaśnił pana, o co mi chodzi — rzekła mi bez najmniejszego zaambarasowania, podkreślając nieco swoją wymowę angielską. — Dowiedziałam się, że pan ma dla siebie samego zarezerwowane dwa miejsca leżące, otóż prosiłabym o ustąpienie mi jednego; oto wszystko.

Patrzyła mi przytem prosto w oczy, a wzrok jej miał wyraz tajemniczy, tak pospolity u tych szczególnych panien ze świata kosmopolitycznego, na których widok budzi się pytanie: „Czy to są naprawdę panny"?

Mimowoli pomyślałem sobie: „Oto czeka mnie noc, którą nie spędzę na spaniu, i która może będzie mnie drogo kosztowała. No, ale trudno wyrzec się dobrej okazyi, nieprawdaż?

— O, w takim razie, pani, to co innego. Będę się czuł szczęśliwym.

Ponieważ uśmiechnąłem się przy tych słowach, przerwała mi poważnie:

— Liczę na pańską uprzejmość francuską i oczywiście na pańską dyskrecyę. Chciałabym wejść pierwsza do przedziału, i, jak tylko pociąg ruszy, położę się do łóżka. Może pan będzie łaskaw nie wchodzić do przedziału, póki się inni podróżni nie ułożą do snu. Wybaczy pan, że sprawiam mu taki kłopot i dziękuję za przysługę!

Podała mi rękę i uścisnąwszy moją, wymieniła swoje nazwisko:

— Jestem Ethel Dawson z Paryża.

Odpowiedziałem tym samym tonem:

— Berthold Dartiquelouque z Paryża.

Uśmiechnąwszy się przyjaźnie, oddaliła się szybko.

* * *

Jeśli chodzi o awanturkę, to można to uważać za awanturkę — pomyślałem sobie, wszedłszy na kurytarz sleepingu; w kilka chwil potem pociąg ruszył. Drzwi od przedziałów zasuwały się jedne za drugiemi, lampy przyciemniano. Nareszcie zostałem sam na kurytarzu. Wsunąłem się tedy do mego przedziału z uczuciem zemocyonowanego narzeczonego.

Panna Ethel zajęła łóżko na dole; spała już snem spokojnym i głębokim. W posłaniu wydała mi się bardziej młodą. Miała na sobie nocną koszulę z batystu, której wysoki kołnierzyk zasłaniał szczelnie szyję, aż do podbródka. Ubranie, starannie ułożone, leżało w nogach łóżka, przytem gorset był skromnie ukryty pod spódniczką. Całość robiła wrażenie tak wdzięczne, że miało się ochotę, nie budząc ze snu, ucałować w czoło młodą dziewczynę: oto była, mówiąc szczerze, jedyna chęć, jaką uczułem. Konieczność rozbierania się tuż przy jej łóżku, wtedy, gdy mogłaby lada chwila się obudzić, obawa, że mnie zobaczy w kalesonach i nocnej koszuli, żenowała mnie okropnie. Czyż to właśnie uczucie nazywa się skromnością: tak, czy nie — powiedzcie?

— Zaraziłeś się widocznie skromnością panny Ethel — ktoś wtrącił.

— Tak, czy inaczej, była to skromność; nie bawmy się w subtelności. Dosyć, że w ubraniu wdrapałem się na moje łóżko u góry i tam rozebrawszy się z nadzwyczajną ostrożnością, aby nie zbudzić mej sąsiadki, zasnąłem jak zając pod krzakiem, unikając najmniejszego poruszenia, by nie wywołać trzeszczenia łóżka — jednem słowem, zły na siebie, żem się tak urządził wysyłałem całą przygodę do stu tysięcy dyabłów

* * *

Nazajutrz rano, koło pół do siódmej, obudził mnie lekki szelest: panna Ethel wstawała. Przyznacie, że był to jedyny moment do wynagrodzenia sobie tej uprzedzającej grzeczności. Otóż, czy uwierzycie? Nie śmiałem nawet podpatrywać. Zamknąłem oczy, bojąc się je otworzyć, by nie obaczyć tej małej w negliżu. Przytem byłem tak zdenerwowany i skrępowany, że odetchnąłem z ulgą, gdy wyszła z przedziału.

Zerwałem się z łóżka i w dwie minuty byłem ubrany. Spotkaliśmy się kwadrans potem w przedziale, gdzie po usunięciu łóżek, przywrócono wszystko do zwykłego porządku. Panna Ethel swobodnie i wesoło zaczęła ze mną rozmowę o Bordeaux, o Paryżu, o pogodzie i podróżach — gawędziliśmy tak o różnych tematach, które, pomimo, iż nie są zbyt głębokie interesują jednakże.

Przybyliśmy wreszcie do Paryża. Na peronie dworca Orleańskiego jakiś Anglik, chłop jak dąb, pochwycił moją podróżną w objęcia i ucałował z zapałem jej różowe buziaki. Ona odwróciła się do mnie i przedstawiła nas sobie wzajemnie:

— Pan Edward Clarke, mój narzeczony. Pan Dartiquelouque, mój towarzysz podróży.

Anglik wyciągnął do mnie dłoń przyjaźnie. Stałem, jak głupiec, nie mając nic do powiedzenia. A oni, wziąwszy się pod ramię, oddalili się szybko. Nie spotkałem ich więcej.

— A więc! Co myśli pan o mojem zachowaniu się w tej sytuacyi, panie profesorze?

— Sądzę — odpowiedział mi poważnie młody profesor — że musiałeś pan być bardzo zmęczony tej nocy. Bądźcobądź zmęczenie to może jedna z przyczyn skromności męskiej.

Zdolny ogrodnik

małodzietny poszukuje posady na ordynaryę od Nowego Roku. — Zgłoszenia: „Ogrodnik“ poste rest. Baranów koło Dębicy. 8928 1 3

Tłuste gęsi, kaczki

wysyła hodowla drobiu w Lipnicy Wielkiej koło Nowego Sącza. 3 kaczki 5 klg., netto 7 K 20 h. 1½ gęsi 5 klg. netto 8 K 20 h, czyszczone, z wątróbkami. Wysyłka w każdej ilości. 8920

2 pokoje

i kuchnia z komfortem zaraz lub od 1 grudnia do wynajęcia. Ul. Kołłątaja 9. 8930 1 5

Kasyerka z dziewięcioletnią praktyką, znająca się dobrze na krawieczyźnie, poszukuje posady całodziennej. Zgł. list. „L. P. 10“ do Administracyi „N. Reformy“. 8929 1 4

Sprzedaż gwiazdkowa

już się rozpoczęła

100 sztuk weby rumburazkiej 20 m 11 K. 5.000 sztuk czysto lnianych ręczników wielkości 150/200 ctm., sztuka po 2·50 K, wspaniały zbiór próbek wszelakich wyrobów lnianych i bawełnianych, tudzież wybornych barchanów zadarmo, opłacony.

Tkalnia Braci Krejcar, Dobruśka, Czechy.
8718 11 44

Inteligentna panna

około 30 lat licząca, dobra, poszukiwana jako towarzyszka bezdzietnej żony adwokata, czasami umysłowo chorej; spokojnej, którąby się też zajęła zarządem domu. Stosunek serdeczny. Warunki podać pod adresem „Adwokat“ poste restante Rzeszów. 8927 1 3

Dzierżawy

w W. Ks. Krakowskiem, 150—300 morgów rędzinki, poszukuję. — Łoziński, Wien, I., Naglergasse 4. 8915 1 3

Dom w Wiedniu

mój, 5 piętr., z 2 pozyc. długu hipot., za dopłatą 5 tysięcy kor., sprzedam lub zamienię na majątek większy. — Adres: Urban, Wien, I., Naglergasse 4. 8914 1 3

25.000 K

lub też mały folwark, a obok tego około 7000 K potrzeba mieć, ażeby bez ryzyka i kłopotu podwoić dotychczasowe dochody. Zgłoszenia listowne pod **8916** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“. 8916 1 4

Kantorzystka

biegła w języku polskim i niemieckim w słowie i piśmie, w stenografii i pisaniu na maszynie, potrzebna zaraz. Zgłoszenia: Bracia Samek, fabryka wyrobów wełnianych, Berno (Mor.). 8885 1 2

Poszukuje się

młodego mężczyzny szlachetnego charakteru, którýby się zdecydował jechać do Ameryki w towarzystwie kobiety za zwrotem kosztów podróży. Zgłoszenia listowne: Kraków, ul. Smoleńska 21. M. Dąbrowski. 8931

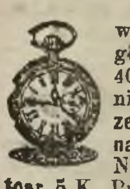
Krawiec

Stanisław Wójcikiewicz

Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 16

poleca na obecny sezon zimowy bogaty wybór materyałów angielskich i krajowych. Przyjmuje również zamówienia na wszelkie rodzaje futer męskich po cenach przystępnych. — Pierwszorzędne wykończenie. 8918 1 4

Bezpłatnie



wysyłam każdemu na żądanie swój główny obficie ilustr. katalog z około 4000 odbitek mocnych, dobrych, a tanich zegarków. Pierwsza fabryka zegarów **Hanns Konrad,** c. i k. nadw. dostawca, Brüx Nr 630 (Czechy). Niklowy kotwiczny zegarek remontoar 5 K. Prawdziwy srebrny zegarek **8·40 K.** 6460 6 10

Garniturek salonowy

za 80 K do sprzedania. Karmelicka 8, II p. 8826 2 2

Wdowa

miła, zamożna, oszczędna, lubiąca spokój domowy, w wieku od 30—40 lat, którąby chciała mieć dobrego męża, mogłaby wyjść za wdowca z temi samemi zaletami i pod każdym względem względem bardzo porządnego. Bliższych wiadomości co do wdowca udzieli osoba trzecia pod **A. M. 88** poste restante **Kraków.** Sprawa całkiem serye traktowana. Na niewłaściwe listy nie odpowiada się. 8905 1 2

BYT

dla każdego przez samodzielny, prosty wyrób, łatwy zbyt mających, popłatnych przedmiotów do codziennego użytku, wykonalny zaraz nawet w małym lokalu, bez osobliwych ubikacyj i przy bardzo małych środkach. Wielkie wyniki można wykazać. Katalog zadarmo. Fallnichts Maschinen Gesellschaft m. b. H., Inzersdorf bei Wien 49. 8760 1 0



Tajemnica, aby być młodą i piękną

odgadnięta przez proste używanie **cudownego mydła „OJA“. „OJA“** jest wprost **zdumiewająco działającym** środkiem upiększającym i nadaje cerze **kwitnący koloryt. Wszelka nieczystość cery** znika. „OJA“ czyni najbardziej spracowane ręce eleganckiemi, delikatnemi, czystemi i pięknemi. **Cały słoik 2 K, mały słoik 1 K. Uważać dobrze na nazwę „OJA“, gdyż nasze pakunki są łudząco naśladowane!**

Erster amerikanischer Parfümerie-Palast „OJA“

Wiedeń, I., Petersplatz 11.

Dostać można też w aptekach, perfumeryach, drogueryach i w handlach tego rodzaju.
8181 2 3

Nowo otworzony

Zakład hygienicznego czyszczenia

mieszkań, hoteli, sanatoryów, klinik, kawiarń, muzeów **Czesława Pawlickiego w Krakowie, ul. Karmelicka l. 22,** podejmuje usuwanie kurzu z mebli, dywanów, portyer, łóżek, chodników, gobelinów na miejscu, bez wynoszenia tychże i trzepania, aparatami — vacuum cleaner — po przystępnej cenie wszędzie tam, gdzie przeprowadzony jest prąd elektr. do oświetlenia. Zlecenia osobiste przyjmuje W. Pan Marcelli Dutkiewicz, Rynek, Linia A-B. 8806 3 3

Konwalia
Róża
Bez
Narcyz
Heliotrop
4 K
Wistarya
4·50 K
Fiołki
5 K
Oryginał i wzór



Turyn 1911.

Wielka nagroda!

wszystkich perfum bez alkoholu

Drallego Illusion w latarni morskiej

krople kwiatów bez alkoholu. Wystarcza atom. **Cudowny zapach kwiatów o niedoscigalnie naturalnej wierności.** Dostać można wszędzie. **Jerzy Dralle,** Podmokłe n. Ł. (Bodenbach a. E) Wystrzegać się naśladownictw. 8613 1 2

Ostatni miesiąc
Losy Srebrnego Krzyża po 1 koronie. 8658 10 10
Główna wygrana: **100.000 koron.**

BANK PRZEMYSŁOWY

dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

we Lwowie, ul. 3-go Maja 19. Tel. 1580 i 1024

przyjmuje

Wkładki

na książeczki wkładkowe i na rachunek bieżący za oprocentowaniem dziennem pod bardzo korzystnymi warunkami.

Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów.

Kasy otwarte od godziny 9 przed południem do 4 po południu bez przerwy.

Celem umożliwienia lokowania pieniędzy w naszych **książeczkach wkładkowych** osobom, mieszkającym **na prowincyi,** przesyłamy na życzenie **czeki pocztowe Kasy oszczędności,** umożliwiające spłatę dla naszego Banku przez każdy Urząd pocztowy. 8833 2 3

Figol

Naturalny nader przyjemny środek przeczyszczający.

Wyrób i główny skład: **Apteka Fort. Gralewskiego w Krakowie.** Żądać wyraźnie „Figolu Jahra“. Innych wyrobów nie przyjmować. Składy we wszystkich aptekach. 8039 10 50

FABRYKA OBUWIA „POŚPIECH“

::: poszukuje kierownika filii :::

Kaucya wymagana do wysokości 5000 K.

Oferty pisemne przyjmuje 8909 1 3

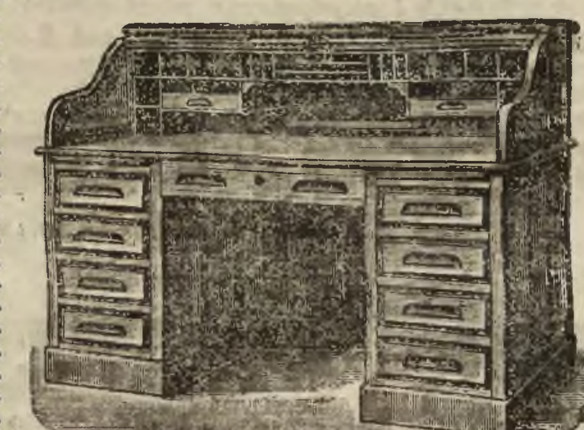
Dyrekcya Kraków, Studencka 4.

Wystawa antyków

broni, porcelany, tkanin, sztychów i mebli, świeżo nadeszłych, otwartą została na dni 14

w Publicznej hali aukcyjnej, Rynek 16

8883 2 3 **Zarząd.**



Największy fabryczny skład Amerykańskich urządzeń biurowych

„Jerry“ i Ska filia w Krakowie

przy ul. Floryańskiej 28 I. p.

8908 1 0

Wybornem, w zaprowadzeniu i użyciu taniem

ogrzewaniem dla domu jednej rodziny

jest ogrzewanie wentylacyjne świeżem powietrzem. Łatwo urządzić w każdym, nawet starym domu. Prospekt zadarmo opłacony wysyła 8715 2 13

Luftheitzungsbaugesellschaft G. m. b. H., Wiedeń XVII/3.

Główna wygrana **400.000 franków** przy ciągnieniu, które się odbyło d. 1 sierpnia 1911, padła na **los turecki,** kupiony na spłaty miesięczne.

LOS TURECKI

6 ciągnień na rok najbliższe już dnia **30 listopada 1911**

Główna wygrana na przemian **franków**

400.000·— i franków **200.000·—**

złotem bez potrącenia.

Los na podstawie dzisiejszej ceny za gotówkę około 250 K lub na **49½ raty miesięcznej po 6·— K.**

2 losy **tylko na 49½ raty miesięcznej po 12·— K.**
3 „ „ **44 „ miesięczne po 20·— K.**
5 „ „ **40 rat miesięcznych po 30·— K.**

Każdy los musi być wyciągnięty.

Natychmiastowe wyłączne prawo gry już po złożeniu pierwszej raty na prawne potwierdzenie kupna. — Zamówienia przekazem pocztowym. 8863 1 5

Wiedeński dom wymiany Robert Reitler

Wiedeń IV., Hauptstrasse 20 a. Tylko Paulanerhof.

Dziwem nad dziwy w tym sezonie jest

Naramiennik z zegarkiem nazwy „Ara“ 8892



Najlepszy mocny zegarek do służby wojskowej

tudzież **sportowy dla mężczyzn i pań.**

Ten, mający najlepsze szwajcarskie wnętrze precyzyjne i opatrzony 3-letniem pisemnem poręczeniem, płaski zegarek, dla każdego przegubu ręki dający się uregulować, umieszczony na pięknym naramienniku ze skóry, w osobliwej płaskiej niklowej lub stalowej oprawie, kosztuje 9·50 K; 3 zegarki 27·— K. Wyłączna sprzedaż za zaliczką przez **Ara-Versend (J. Rix) Wiedeń, IX., Servitengasse 24/D**

Korespondent niemiecko-czeski

potrzebny na 2 godziny dziennie. Zgłoszenia z podaniem warunków: **M. S.** poste restante **Kraków.** 8851 2 3

Pożyczki

hipoteczne amortyz., na I miejscu na 4½% do wysokości 65% wartości, a na II m. na 5—6%, wyrabiamy jak najrychlej, również **kupna,** sprzedaże i zamiany posiadłości ziemskich i realności miejskich. **Albin Grzymała Zasadzki i Sp., Wien, I, Naglergasse 4.** 8717 4 6

Zamiast K 106 — za K 56

z opłaconą przesyłką do każdej stacyi kolej., polecam dla reklamy: nową, pierwszorzędną, nożną, maszynę do szycia „Singera“ z eleg. pokrywą i dodatkami, z 10 l. gwar. Wysyłka po otrzymaniu zadatku K 15, za zaliczką reszty. — Znana z rzetelności firma polska **A. Weissberg,** skład fabr. rowerów i maszyn do szycia, **Wiedeń, II,** Unt. Donaustr. 23/B. Katalogi darmo i opłatnie. 8174 5 0



Zdolnego

starszego pomocnika do drogueryi, od 1 kwietnia poszukuje W. Muszyński, Przemyśl. 8817 3 3

Panny

z bardzo dobrą kwalifikacyą w języku niemieckim, polskim i pisaniu na maszynie, poszukuje **W. Halski, Sukiennice.** 8856 2 0

Już czas

na zbliżający się karnawał zamówić sobie mój obficie ilustr. główny katalog z około 4000 odbitek przedmiotów użytkowych i na podarki wszelkiego rodzaju, za darmo, opłacony. C. i k. nadw. dostawca **Hanns Konrad, w Brüx Nr. 700 (Czechy).** 6530 3 7

Księgarnia i Drukarnia

Zygmunta Jelenia

w Tarnowie

otrzymała na skład główny świeżo wydane dzieło i poleca:

Dr J. Leniek, Fr. Herzig, ks. Fr. Leśniak

Dzieje miasta Tarnowa

z 90 rycinami format dużej 8, str. 306 cena 10 koron, 8887 1 3

oraz osobne odbitki:

Dr Jan Leniek. **Tarnów za czasów Leliwitów**, cena 3 korony.
Franciszek Herzig. **Tarnów miasto od roku 1567 do roku 1907,** cena 6 koron.
Ks. Franciszek Leśniak. **Artystyczne i historyczne zabytki miasta Tarnowa,** cena 2 korony.

Sprowadziłem wielki transport

Jabłek

różnych gatunków kompot., jadaln. i t. d., **bukowińskie, sztetyny, styryjskie** i t. p. **22—26 hal.** funt. Floryańska 57, ostatni sklep przy Bramie Floryańskiej. 8925 1 8

ANSON SCHOOL

Nauka języków Angielskiego Niemieckiego Francuskiego

NAUCZYC. ODNOŚ. — HYCH NARODÓW
LEKCYE PRÓBNE I — PROSPEKTY BEZPŁ.
KRAKÓW — UL. JAGIELLOŃSKA 9

7566 30 0

Zdolny ekspedyent

władający językiem polskim i niemieckim, potrzebny do **Składu Linoleum i Cerat w Krakowie,** Rynek główny 10. 8841 4 6

Z powodu wyjazdu

do sprzedania dobrze prosperujący **„pensyonat“,** z widokiem na planty, z całem urządzeniem i koncesyą, na przystępnych warunkach. Wiadomość: Stanisław Ropski, dom dla Handlu i przemysłu, Główne Biuro Kupna Sprzedaży, rządowo uprawnione, ul. Szewska 26. 8810 2 3

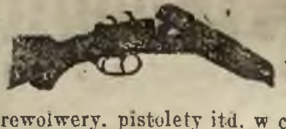


Amerykańskie urządzenia biurowe

w wielkim wyborze.

Niskie ceny! Wygodne spłaty!

Biurka płaskie i żaluzyowe. Biblioteki, fotele, szafki, registratury itd. w różnych gatunkach drzew — poleca **Skład amer. urządzeń biur.** Rynek gł. 34 I p. (Pałac Spiski) 7879 17 0



Wysyłam broń wszelkiego rodzaju, jak „Hammerlessy“, Drylingi, Lankastrówki, floberty, rewolwery, pistolety itd. w cenach fabrycznych. Reparacye jak najtaniej. Dla osób zaufania godnych dogodne spłaty. Wysyłam lepszą broń na 8 dni na próbę do oglądnięcia, nie zobowiązując tem do kupna. 8919 1 0

Fr. Dušek, fabryka broni w Opočnie Nr 2061 przy dr. kol. żelaznej Czechy
Ilustrowany cennik zadarmo, opłacony.

Najpiękniejsze materye

na suknie damskie, bluzki, szlafroki i sukienki dla dzieci, bardzo modne angielskie materye, jednobarwne szewioty, czesanki i aksamity, flanela, barchan, płócienko, zefir, batyst, przybory do sukien, wyroby lniane i bawełniane, chusteczki itd. **na podarki gwiazdkowe za połowę ceny.** 8588 2 4

Skorzystać z tej rzadkiej korzystnej sposobności do kupna i zażądać **bezpłatnego przysłania** naszego **okolicznościowego zbioru próbek** ze znacznie zniżonemi cenami gwiazdkowemi, jakoteż naszego **ilustrowanego, wspaniałego katalogu gwiazdkowego** ze setkami odbitek wszelkich możliwych przedmiotów na podarki i użytkowych, zabawek itd. itd.

Grand Magasin „Au Prix Fixe“

Kammer et Schlesinger,

Wiedeń I., Graben 15/8. Wejście Habsburgerg. 1.



7686 8 30

ZAKŁAD KRAWIECKI
Jakóba Kadłuczki
w Krakowie, przy ul. Szewskiej L. 23 II p.

zawiadamia P. T., iż na sezon jesienny i zimowy zaopatrzony jest w wielki wybór materyałów krajowych i angielskich — przyjmuje zamówienia także z materyału dostarczonego po cenach nader przystępnych według kroju i żurnali angielskich.

Z poważaniem
Jakób Kadłuczka.

8398 4 4



RICHTERA
Kotwiczne skrzynki budowlane.
są jak przedtem tak i teraz najmilszą zabawką dzieci.

Są one jedyną zabawką, którą się dzieci stale i chętnie zajmują; są one też dlatego na długo najtańszym podarkiem. Są one też jedyną zabawką, którą przez dokupienie **skrzynek dopełniających i skrzynek mostowych** można każdego czasu doprowadzić do takiej wielkości i doskonałości, że nawet ludzie fachowi chętnie się zajmą ustawianiem **przepysznych piętrowych budowli i mostów.** **Kto swoim dzieciom chce dać rzeczywiście doskonały podarek gwiazdkowy**, podarek, który nie tylko zajmuje, ale i poucza, ten może tylko **wybrać jednę z prawdziwych Kotwicznych skrzynek budowlanych,** które nabyć można we wszystkich handlach z zabawkami. ale przyjmować trzeba tylko słynny wyrób oryginalny ze znakiem **„Kotwica"**. Nowy cennik skrzynek budowlanych przesyłają franko F. ad Richter & Cie., król. nadworni i szambelańscy dostawcy w Wiedniu, XIII., Eitelbergergasse 6—14, Sklep: I., Operngasse 16. 8119 1 2

Kompletne skrzypce do nauki ze smyczkiem i futerałem.



Kor. 12.

Skrzypce te są prawdziwym czeskim wyrobem i cieszą się wskutek swej znakomitej jakości szczególniejszą wziętością; dostarcza się ich z odpowiednim smyczkiem, drewnianym futerałem, kalafonią, zapasową podstawką i strojnikiem po następujących cenach: Nr 124 dobre zdatne do gry skrzypce **kompletne K 12·—**. Nr 126 lepsze skrzypce o silnym tonie **kompletne K 14·—**. Nr 128 lepsze skrzypce elegancko politurowane, z garniturem hebanowym, **kompletne K 16·—**. Nr 130 bardzo starannie wykonane skrzypce o silnym, pełnym tonie, z garniturem hebanowym, **kompletne K 20·—**. Takie komplety nadają się szczególnie na podarki dla początkujących i uczniów. — Za opakowanie w skrzynce drewnianej 70 hal. — Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyła za zaliczką **c. k. nadworny dostawca HANNS KONRAD**, Most (Brüx) Nr 650 (Czechy).

Katalog główny z około 4000 rycin na żądanie każdemu gratis i franko . 6480 4 5



Najlepsze czeskie źródło nabycia.
Tanie pierze na pościel!

1 kg. szarych, dobrych, dartych 2 K, lepszych 2 K 40 h., **l. na pół białych 2 K 80 h., białych 4 K, białych, puszystych** 5 K 10 h. 1 kg. dobrych, białych jak śnieg dartych 6 K 40 h., 8 K, 1 kg. **puchu**, szarego 6 K, 7 K, białego, wybornego 10 K, najlepszego puchu z piersi 12 K. Przy odbiorze 5 kg. opłatnie. **Gotowa pościel** z gęstego, czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankingu, **pierzyna** 180 cm długa, 120 szeroka, **wraz z 2 poduszkami** po 80 cm. długimi, 60 cm. szerokimi, ze świeżych, szarych b. trwałych, **puszystych pierzy** 16 K, **z półpuchu** 20 K, **z puchu** 24 K, **osobne pierzyny** po 10 K, 12 K, 14 K, 16 K, **poduszki** 3 K, 3 K 50 h, 4 K. **Pierzyny** 200 cm. długie, 140 szerokie, 13 K, 14 K 70 h, 17 K 80 h, 21 K; **poduszki** 90 cm. długie, 70 cm. szerokie, 4 K 50 h, 5 K 20 h, 5 K 70h; **piernaty** z mocnej dymki w prążki, 180 cm. długie, 116 cm. szerokie, 12 K 80 h, 14 K 80 h. Wysyłka za zaliczką wyżej 12 K opłatnie. Wymiana dozwolona. Za niestosowne zwrot pieniędzy. **S. Benisch w Deszenicach (Deschenitz) Nr. 803.** Czechy. Obficie ilustr. cennik zadarmo, opłacony. 5845 15 50



„VULCAN"
piece stale ciepło utrzymujące

okazały się najlepszemi. Ogromna siła ogrzewania przy bardzo małem użyciu paliwa. Do nabycia we wszystkich handlach pieców osobliwych i handlach żelaza.

Osobliwy wyrób firmy
Nestler & Breitfeld
T. z o. p. 8413 6 7
Huty żelaznej, Breitenbach (Czechy).

„Vulcan" jest prawnie zabezpieczony wobec licznych naśladownictw i odlany na drzwiczkach każdego pieca, na co trzeba zwracać uwagę przy zakupnie. Cenniki zadarmo, opłacone wysyła zastępstwo na Galicyę

D. Kurzmann - - Kraków
ulica Mostowa 16. Tel. 1461.

Najtańszy i najlepiej skutkujący. — Środek rozwalniający.

FILIPA NEUSTEINA
POCUKRZONE PRZECZYSZCZAJĄCE **PIGULKI**

(Neusteinowskie pigułki Elżbiety)

Przed wszystkiemi podobnemi przetworami pod każdym względem należy się im pierwszeństwo. Pigułki te **nie zawierają żadnych szkodliwych substancyj; używane z bardzo wielkim skutkiem** w chorobach dolnych organów ciała, rozwalniają łatwo, czyszczą krew; żaden środek leczniczy nie jest korzystniejszy i przytem tak zupełnie nieszkodliwy do zwalczania

Zatwardzenia

niezawodnego źródła bardzo wielu chorób. Z powodu ocukrzonej formy chętnie zażywają je nawet dzieci. 8409 3 15



Pudełko, zawierające 15 pigułek, kosztuje **30 halerzy**; zwój, obejmujący 8 pudełek, a więc 120 pigułek, kosztuje tylko **2 K.** Po otrzymaniu należytości **K 2·45** wysyła się i zwój pigułek opłatnie.

Ostrzeżenie! Przed naśladownictwami ostrzega się usilnie. Żądać **„Filipa Neusteina pigułek rozwalniających"**. Prawdziwe tylko wtedy, gdy każde pudełko i pouczenie opatrzone jest naszym podług ustawy protokołowanym znakiem ochronnym, wyciśniętym czerwono-czarnym drukiem **„Św. Leopold"** i podpisem **„Filip Neustein, aptekarz"**. Nasze protokołowane opakowanie musi mieć podpis naszej firmy, **Apteka FILIPA NEUSTEINA pod „Św. Leopoldem" Wiedeń, I., Plankengasse 6. — Skład w Krakowie w aptekach: K. Wiszniewskiego, W. Redyka i K. Jahra** (dawniej Gralewskiego), pod „Białym Orłem", Rynek, Linia A-B, 45, Redera, Karmelicka 23.

Przybory do **malowania** akwarelowego, olejnego, emaliowego, na porcel., szkle, drzewie, suchego, nakrap., gobelinow. i t. d.

Przybory do wypalania
na drzewie, sztyfciki platynowe, farby, wzory. Wypalanie na aksamicie **Fustanno Tarso.**
Roboty metalowe
wykuwane w cynie, miedzi itd.
Wyroby z drzewa
do wypalania i malowania, do ozdób metalowych Tarso i t. d.
Wiedeń, I., Bier & Schöll, Tegetthoffstrasse 3.
Przy zamawianiu cenników prosimy o podanie działu.



Robota wyrzynana Puzzle

8714 2 6

Fabryka luster i szlifiernia szkieł
A. Maryńczaka i M. Woronieckiego
w Krakowie, przy ulicy Piotra Michałowskiego 2

wykonuje wszelkie czynności w zakresie szlifowania szkieł i luster. — Oprawia w ramy niklowe i mosiężne, oraz przyjmuje zużyte lustra do podlewu i t. d. 7220 10 20

Najdokładniejsze gotowe francuskie 8094 14 24

KROJE

według żurnalu **„Albumu Parisiana"** z opisem w polskim języku, do nabycia u **R. Landau,** Wydawn. „Garderoby dziecięcej" **we Lwowie, przy ulicy Czarnieckiego 3** oraz we wszystkich księgarniach w Krakowie.

Ustalona sława ulepszonych gramofonów

z marką ochronną „Aniołek piszący", jakoteż płyt, przekonała wszystkich odwiedzających mój skład, że jakość tych gramofonów, przez czystą, naturalną i bez szmeru oddawaną reprodukcyę, przewyższa wszelkie wyroby imitacyjne. — Proszę się o tem przekonać, chętnie zademonstruję — bez przymusu kupna — a każdy odniesie przekonanie, że nie ma milszej rozrywki w domu, uspakajającej nerwy po całodziennej pracy, jak produkcya gramofonu aniołkowego, który z płytami najnowszych zdjęć pierwszorzędnych sił artystycznych otrzymać można jedynie u firmy



Ulgi w spłatach ratalnych!

JÓZEF WEKSLER
we Lwowie ul. Syktuska 2. Tel. 1560. — w Krakowie, Floryańska 25. Filia Grodzka 71. Tel. 1241.

Gramofon koncertowy z 5 podwójnemi płytami tj. 10 zdjęć kosztuje 50 K. — Wszelkie płyty, prócz marki „Aniołek piszący" i zonofon, kosztują K 2·—. 7637 7 14



„GRAMOFON"
Cenniki darmo i opłatnie!

ZÁLOŽNÍ ÚVĚRNÍ ÚSTAV v HRADCI KRÁLOVÉ
Bank zaliczkowy i kredytowy w Hradci Králové
Filia Kraków - - - - Wiślna 3
obok Banku Austro-Węgierskiego.

Kapitał akcyjny K 15,000.000. Fundusze rezerwowe K 2,500.000. Stan wkładek 41,000.000.

Bank przyjmuje wkładki na książeczki za oprocentowaniem po

$4\frac{1}{2}\%$

wypłaca dziennie bez wypowiedzenia do K 5000·—, podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów.

Filia **kupuje i sprzedaje** różne waluty, papiery wartościowe, wydaje przekazy na znaczniejsze miejscowości, oraz załatwia wszystkie transakcye bankowe, jak najdogodniej.

Kantor wymiany.

Godziny urzędowe 9—12½ i po południu od 3—5. 8223 6 1



Austryacki Lloyd, Tryest.
Ruch ekspresowy do Egiptu
najkrótsze połączenie
TRYEST — ALEKSANDRYA

nowym parowcem dwuśrubowym **„Wien"** i **„Helouan"** 8000 ton, siła 10.000 koni. **Odjazd z Tryestu w każdą niedzielę o godzinie 1 po południu. — Palenie oliwą. — Telegraf bez drutu.** — Podróż trwa: **Tryest—Aleksandrya tylko 3 dni.** — Podróż trwa: **Brindisi—Aleksandrya tylko 2 dni.**

III. **Jazda dla przyjemności do Indyj Wschodnich i na Ceylon** parowcami pospiesznemi od 16 stycznia do 19 marca 1912. Cena wraz z wszelkiemi pobocznemi wydatkami **4000 K.**

Na daleki Wschód parowcem pospiesznym w 3½ do 4½ miesiąca. Odjazd z początkiem lutego 1912. Cena wraz z wszelkiemi wydatkami **5600 do 6300 K.**

Wyjaśnienia i zapisy w **Krakowie: K. Gottlieb,** Rynek główny 17; we Lwowie: Pierwsze galic. przedsiębiorstwo podróży i przewozu ul. Kościuszki 7. 8500



18 46 0

Zastępca na Galicyę zach.: Salomon Rittermann w Krakowie, ul. Wrzesińska 11. Zastępca na Lwów i okolicę: Henryk Eber, Lwów, ul. Mickiewicza 5

Laboratoryum lekarsko-dentystyczne
Uniw. Med. Dra Sabiny Weinberg. Dział techniczny: Wilhelm Fruchtman. Otwarte zostało przy ul. Floryańskiej 23, od 9—1 i od 3—6, II p. **Dla ubogich** usuwanie zębów **bezpłatnie** od 8—9-tej. 7177 26 0

Fortepiany i pianina
sprzedaje i wypożycza firma
S. Boroń, Kraków
7988 **Floryańska l. 38, I p.** 16 30

Pensyonat „Cracovia"
Kraków, Szpitalna 19.
wejście od ul. św. Marka 25, poleca pokoje dla przejezdnych. Są również do wynajęcia wygodnie urządzone pokoje na cały sezon zimowy. Łazienka w domu. 7984 15 15

Zakopane. Willa „pod Gubałówką"
Stara Polana, obok Chramcówek, pokoje na zimę z całem utrzymaniem lub bez. — Ceny zniżone. 7818 10 10

Miód leczniczy
7845 poleca handel pod firmą 2 0
Kazimierz Bartoszewski
dawniej Maurycy Jabloner
Kraków, Floryańska 49
były współpracownik firmy W. Olszowski.

Gabilotka
do sprzedania. Wiadomość w magazynie i pracowni robót ręcznych „Iris". Kraków, Floryańska 32. 8070 10 10

Na żądanie moich odbiorców zawiadamiam, że naprawiający dywany przyjechał i pracuje w moim składzie

dywanów perskich
ul. Dietla 77
8176 5 14 **J. Blühbaum.**

Sześć
oddzielnych frontowych **sklepów z wystawami** w domu narożnym Wiślna 8 Gołębia 10 zaraz do wynajęcia. Wiadomość tamże, I piętro. 8133 14 15

Tani opał!
Dobrego i taniego węgla dostarcza Skład węgla 7929 16 20
„PŁOMIEŃ"
ul. Pawia 10 (Nr tel. 2029/VI).
Krajowego od 1 K 04 h, pruskiego od 1 K 20 h przy dostawie cząstkowej (od 1 cetnara). Przy zamówieniach ponad 25 cetnarów **znaczny opust.** Uprasza się o jednorazową **próbę.**

Miód deserowy
kuracyjny, patoka, 5 klg puszka 8 K franco. Miody pitne 13 medalami odznaczone, bez domieszek, domowego wyrobu. Wysyłka cały rok. **Eugeniusz Biliński w Zbarażu,** właściciel jedynej największej pasieki w Galicyi. 8434 6 10

Wincenty Graff
tapicer-dekorator
w Krakowie, Karmelicka 3
7855 poleca swój 11 6
Magazyn obficie zaopatrzony w meble
stylowe, portyery, dywany, firanki, tapety itp. Podejmuje się wszelkich robót w zakres tego zawodu wchodzących.

Niezbędny
jest mój słynny w świecie **garnitur do golenia Nr 8730 w pięknie politurowanej skrzyneczce, 20 cm. długiej, 15½ cm. szerokiej,** 6 cm. wysokiej, zamykanej, **z ruchomem zwierciadłem do golenia,** zawiera wszystkie przybory, potrzebne przy goleniu:



1. Brzytwę z najlepszej srebrnej stali Solingen, przewybornie wklęsłą wyostrzoną, nadającą się do każdej brody **i gotową do użycia**.
2. Dobry pasek do pociągania.
3. Pudełeczko masy do ostrzenia.
4. Pudełeczko z mydłem antyseptycznem.
5. Niklowaną miseczkę. 6495 7 10
6. Pędzel z niklowaną rączką.

Wszystko pierwszej jakości tylko 5 K. Takisam garnitur, ale brzytwa z przyrządem **ochronnym** dla niewprawnych (okaleczenie niemożliwe) ze wskazówką **5·60 K.** Nr. 8740 **Przewyb. garnitur do golenia** obejm. zamiast brzytwy przyrząd bezp. z dwusiecznemi ostrzami dla niewprawnych b. polecenia godny **6 K. Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.** Wysyła za zal. lub po otrzymaniu należytości

c. i k. nadw. dost. HANNS KONRAD
Dom wysyłkowy w Brüx Nr 665. (Czechy). Zadarmo, opłacony wysyłam każdemu na żądanie katalog główny z przeszło 4000 odbitek.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski